

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.



Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 31 Maja 1935 r.

Nr. 148

Z powodu przywiezienia do Wilna Serca



Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano w Kaplicy Ostrobramskiej odprawi żałobną Mszę św. J. Exc. Ks. Biskup Michalkiewicz, poczem nastąpi przeniesienie Serca do Kościoła Ostrobramskiego pod wezwaniem św. Teresy.

Od godziny 11-ej rano Kościół będzie udostępniony dla publiczności.

SERCE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W DRODZE DO WILNA

WARSZAWA. (Pat.) We czwartek, 30 maja, o godzinie 18-ej w pałacu Belwederskim w Warszawie komisja składająca się z lekarzy i prawników dokonała złożenia serca Marszałka Piłsudskiego w srebrnej urnie.

Obraz ten odbył się w obecności żony Marszałka Polski Aleksandry Piłsudskiej, córek Wandy i Jadwigi oraz brata Kazimierza. W czynności złożenia serca uczestniczył prezydent Rzeczypospolitej Mościcki w towarzystwie prezesa rady ministrów Sławka oraz generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dywizji Rydz-Smigłego. Ponadto świadkami byli gen. Krzemieński, gen. Wieniawa Długoszewski, gen. Rouppert i inni.

Akt złożenia serca podpisany został przez prezydenta Rzeczypospolitej oraz osoby obecne i wyciśnięta została pieczęć prezydenta Rzeczypospolitej.

Serce Marszałka zostało wraz z tym aktem złożone w wewnętrznej urnie szklanej. Pokrywe tej urny zalano woskiem i opatrzone wyci-

śniętą na wosku pieczęcią prezydenta Rzeczypospolitej, poczem wewnętrzna urna szklana została umieszczona w urnie srebrnej i zalutowana.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 23,15 na dworzec Wschodni przybyli członkowie rządu z premierem Sławkiem, marszałkowie sejmu i senatu, generalicja z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Smigłym na czele. Przybył również korpus oficerski. W chwilę później nadjechała samochodem, wioząc urnę, pani Aleksandra Piłsudska z córkami.

Pani marszałkowska przywiozła urnę z sercem marszałka, którą następnie przeniosła do oczekującego na dworcu specjalnego wagonu, ustawiając urnę wśród kwiecica.

W wagonie zajęli miejsca pani marszałkowska z córkami oraz bratem marszałka, Kazimierzem. Wśród pełnej powagi ciszy wagon został przesunięty i przyczepiony do pociągu odjeżdżającego do Wilna.

O godz. 23,45 pociąg duszył do Wilna.

Przyjazd na uroczystości żałobne

We czwartek 30 bm., przybyli do Wilna, celem wzięcia udziału w uroczystościach piątkowych minister

spraw wewnętrznych Kościółkowski, były premier Prystor, gen. Żeligowski i gen. Litwinowicz.

Ogniska nad Wilenką

Dziś w piątek, 31 maja, o godz. 20.45, to jest w godzinę śmierci Marszałka, jakoteż w dniu przewiezienia serca Marszałka do Wilna rozpalone będą wielkie ogniska na

wzgórzach Altarji, nad Wilenką. Ogniska rozpała strzelcy, członkowie Rodziny Wojskowej i Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

PRZEWIEZIENIE PROCHÓW MATKI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą: Panowie Czesław Kadenacy i kap. Lepecki, bawiący w Kownie w związku z przewiezieniem prochów matki Marszałka Piłsudskiego, złożyli wczoraj wizytę ministrowi spraw wewnętrznych płk. Rustejce i jego zastępcy Gudrajtisowi.

W piątek delegaci polscy udają się do Sugint dla zajęcia się ekshu-

macją. Do Sugint przybywają również, celem oddania hołdu matce pierwszego marszałka Polski przedstawiciele ludności polskiej z różnych okolic Litwy.

Przewiezienie prochów nastąpi w sobotę. Żałobny kondukt przybędzie na granicę polską w sobotę po południu.

Obrady parlamentu francuskiego

PARYŻ. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się o godz. 15-ej. Sprawę pełnomocnictw dla rządu referuje deputowany Barety. Przypomniał on precedens udzielenia pełnomocnictw nadzwyczajnych rządowi w roku 1926. W chwili obecnej żądanie usprawiedliwione jest nadzwyczajnym odpływem złota z Banku Francji. W roku bież. deficyt powiększył się znacznie wskutek ubytku wpływów o 5—6.000.000.000 frs.

Po przerwie przybył o g. 19-ej premier Flandin i niezwłocznie wstąpił na trybunę, podtrzymywany przez woźnych. Wygłosił on dłuższe przemówienie, w którym podkreślił m. in., iż należy mniej mówić a więcej działać. Przyczyny ofensywy na franka należy szukać nie tylko w kraju ale i zagranicą. Speculanci pragną gwałtownie wzbogacić się kosztem upadku waluty francuskiej. Rząd francuski czynił wielkie wysiłki zarówno w Londynie jak i w Nowym Jorku, celem przekonania tych państw o konieczności ustabilizowania ich walut. Z chwilą, gdy przekonano się, że stabilizacja nie będzie przeprowadzona, przypuszczono atak na naszą walutę. Rozszerzenie pełnomocnictw będzie służyło do zwalczania spekulacji i zastosowania środków przymusowych w stosunku do defetystów którzy nie wierzą we franka francuskiego. Izba powinna jasno oświadczyć, czy jest za dewaluacją, czy przeciw. Flandin wyraża uznanie ministrowi finansów Germain-Martinowi, który oświadczył, że wycofuje się z rządu, aby nie narazić na niebezpieczeństwo projektów rządowych. Wobec tego prowizorycznie premier gotów jest pełnić obok premierostwa obowiązki ministra finansów.

Mowa Flandina była przyjęta licznymi oklaskami. Po chwilowym odpoczynku premier pod opieką brata, lekarza, udał się do pałacu prezydium rady ministrów. Nocne posiedzenie izby deputowanych roz-

poczęło się o g. 21,35. Na ławach ministrów obecni są ministrowie Herriot, Mandel i Pietri. Po przemówieniu komunisty Ramette'a który krytykował rząd i wypowiedział się przeciwko dewaluacji, izba uchwaliła zamknąć dyskusję. Min. Herriot zabrał głos i oświadczył, że premier Flandin zgadza się, aby peł-

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
usmierza kaszel.

Niewątpliwy upadek rządu Flandina

PARYŻ, (Pat.) O godzinie 1-ej w nocy przystąpiono do głosowania. Rząd postawił kwestię zaufania. O godz. 1,20 w kuluarach stało się pewne, że rząd nie uzyskał większości, ponieważ większość radykałów i około 100 deputowanych gło-

nomocnictw obowiązywały do 31.X i aby ratyfikacja zarządzeń gabinetu została dokonana przed 15.III. 1936 r.

Po przemówieniu Herriota izba zdecydowała przejść do dyskusji jedynego artykułu projektu o pełnomocnictwach rządowi. Posiedzenie zostało zawieszono o godz. 23.15. Po kwadransie posiedzenie zostało wznowione, przyczem dep. Thibaud zgłosił kontrprojekt.

sowało przeciwko. W tych warunkach upadek rządu Flandina należy uważać za fakt dokonany. Wedle ostatnich wiadomości rząd Flandina upadł, znajdując się w mniejszości o 60 — 80 głosów. Rezultat głosowania nie jest dotychczas znany.

Wstrząsająca katastrofa lotnicza Dwaj oficerowie zginęli

We środę o godz. 7.10 na lotnisku w Dęblinie wydarzyła się katastrofa, w której straciło życie dwóch oficerów-lotników.

Na aparacie „Potez XV” odbywał lot szkolny por. pilot Latwis oraz ppor. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski.

Gdy pilot wyprowadzał już maszynę do lądowania, aparat dostał się w korkociąg i spadł na lotnisko. Z rozbitego samolotu wydobyto dogorywających lotników. W drodze do szpitala por. Latwis i ppor. Hofmokl-Ostrowski zmarli.

Por. Latwis był jednym z najzdolniejszych pilotów. Ukończył on szkołę oficerską lotnictwa, jako prymus. Następnie służył w 1 pułku lotników skąd przeniesiony został jako instruktor do szkoły oficerskiej lotnictwa w Dęblinie.

Por. Latwis należał do polskiej ekipy challengowej, nie brał jedynie udziału w zawodach, gdyż powie-

rzo no mu odpowiednią funkcję techniczną przy organizacji zawodów. Por. Latwis miał ważny posterunek na trasie lotu okrężnego.

Zmarły śmiercią lotnika śp. por. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski był synem znanego w Warszawie adwokata Wilhelma Hofmokl-Ostrowskiego, liczył lat 27. Szkołę pilotów ukończył w roku ubiegłym, otrzymując dyplom.

Straszna katastrofa wywołała zrozumiałe wrażenie w sferach lotniczych.

Porucznik Stanisław Latwis ur. w r. 1906 w Stanisławowie w Witebszczyźnie, w majątku matki Marji z Karnickich był synem długoletniego intendenta U.S.B. agronoma i prawnika Jana Latwisa, zmarłego przed kilku laty. W Wilnie ukończył porucznik Latwis jako wzorowo uczeń gimnazjum Zygmunta Augusta.

Por. St. Latwis zaletami umysłu i charakteru, prawością serca i wielką delikatnością uczuć i wybitnym talentem muzycznym — zjednywał sobie serca wszystkich, którzy go znali. Śmiercią swą osierocił matkę p. Marję Latwisową i dwie siostry.

Część żołnierzy lotnikowi co zginął w służbie dla Ojczyzny.

Min. Kościółkowski na inspekcji woj. wileńskiego

WARSZAWA. (Pat.) 30 bm. wyjechał z Warszawy minister Kościółkowski, udając się na inspekcję powiatów województwa wileńskiego.

Komisja skarbowa przeciw pełnomocnictwom

Mowa Flandina zapowiedział

ostrej walki ze spekulantami

PARYŻ, 29.5. (PAT). Zgodnie z zapowiedzią, komisja finansowa izby deputowanych odbyła dziś posiedzenie w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem dep. Malvy.

Premier Flandin wygłosił dłuższe przemówienie, twierdząc, że jedynie wyjątkowe okoliczności zmuszają rząd do domagania się od izby rozszerzonych pełnomocnictw. Chodzi o uratowanie kredytu i waluty i o wywołanie pewnego rodzaju wstrząsu psychicznego, który przełamie front międzynarodowej spekulacji. Spekulacja ta w chwili obecnej nie jest groźna, ale mogłaby stać się nią, gdyby udało się jej ogarnąć masy społeczeństwa i wywołać zupełny brak zaufania do stabilizacji franka. Premier jest zdania, że pełnomocnictwa przeszkodzą de waluacji.

Rząd nie jest w możności udzielenia obecnie szczegółowych wyjaśnień komisji co do zarządzeń, jakie zamierza przeprowadzić, ale zgóry zapewnia, że nie dokona żadnych brutalnych kompresyj wydatków, a w szczególności, że nie zamierza obniżyć wynagrodzeń np. funkcjonariuszy państwowych, którzy i tak posiadają b. ograniczone środki egzystencji.

Premier nie ukrywał natomiast, że nosi się z zamiarem zreformowania pewnych uciążliwych ustaw, jak np. ubezpieczeń społecznych.

PARYŻ, 29.5. (PAT). Komisja finansowa izby deputowanych wypowiedziała się 25 głosami przeciw udzieleniu rządowi rozszerzonych pełnomocnictw. Za wnioskiem rządowym głosowało tylko 15 deputowanych. Jeden deputowany powstrzymał się od głosowania, dwóch nie brało w głosowaniu udziału.

JAK GŁOSOWANO

Za udzieleniem pełnomocnictw głosowało 3 deputowanych z unii republikańsko-demokratycznej, 2 z republikańskiej lewicy, 2 członków ugrupowania lewicy radykalnej, 2 radykałów i 1 członek centrum republikańskiego, 2 niezależnych, 1 demokrat ludowy i 1 deputowany z grupy republikańskiej i społecznej, 1 republ. socjalista.

Przeciw wnioskowi głosowało 11 radykałów, 7 socjalistów S. F. I. O., 1 komunistę, 1 puppista, 1 dep. z centrum republikańskiego, 1 niezależny, 1 socjalista francuski, 1 członek lewicy radykalnej, 1 neosocjalista. Powstrzymał się od głosowania deputowany, należący do centrum republikańskiego, dwu zaś z lewicy niezależnej nie brało udziału w głosowaniu.

KOMISJA PRZECIW SPEKULACJI

Po odrzuceniu projektu rządowego, komisja jednogłośnie przyjęła następujący wniosek dep. Malvy i dep. Boretty:

„Komisja finansowa podzieliła się przy głosowaniu nad projektem rządu, uważa jednak za swój obowiązek głośno wyrazić jednomyślnie uczucie, iż wobec rozpętania się spekulacji przeciw frankowi komisja zdecydowana jest wszelkimi środkami bronić przed nią integralności waluty francuskiej. Komisja uważa, iż rząd powinien jaknajbardziej wszcząć akcję sądową przeciwko spekulantom“.

FLANDIN BRONIĆ BĘDZIE PROJEKTU RZĄDOWEGO

PARYŻ, 29.5. (PAT). W prezydium rady ministrów, jak podaje agencja Havasa, twierdzono dziś wieczorem, że premier Flandin weźmie udział w jutrzejszej debacie w izbie i będzie bronić projektu rządowego.

PARYŻ, 29.5. (PAT). Parlamentarna

grupa radykałów socjalnych, po dłuższej dyskusji, postanowiła odbyć jutro ponowne zebranie, na którym będzie rozpatrzony projekt ustawy o pełnomocnictwach.

WYMIF...ENIE SPEKULANTÓW Z NAZWISKA

PARYŻ, 29.5. (PAT). Agencja Havasa donosi: Debata parlamentarna o pełnomocnictwach rozpoczęła się w izbie jutro popołudniu i przeciągnie się do późnej nocy. Dopiero około g. 17-ej zabierze głos premier Flandin, który wystąpi przeciw spekulacji i prawdopodobnie wymieni z nazwiska pewnych spekulantów.

LOS RZĄDU ZALEŻY OD ZREZCZNOŚCI PREMERA

PARYŻ, 29.5. (Tel. wł.). Los gabinetu Flandina zależy obecnie, po odrzuceniu projektu rządowego przez komisję finansową, całkowicie od zreżności premjera Flandina, który na plenum izby starać się będzie za wszelką cenę pozyskać dla siebie chwytne jeszcze elementy.

Widoki te, wskutek stanowiska komisji finansowej, wydają się bardzo niekorzystne, zwłaszcza, że radykalno - społeczni, bez których zgody uzyskanie większości jest nie do pomyślenia, mimo wszelkich usiłowań ze strony Herriota, nie chcą porzucić swego opornego stanowiska.

Prezydent Roosevelt nadal milczy

ale

przywódcy robotników nastroszeni są pesymistycznie

WASZYNGTON, 29.5. — PAT. — Prezydent Roosevelt zachowuje w dalszym ciągu milczenie co do N. R. A. i decyzji sądu najwyższego, wznowił jednak konferencje ze swymi współpracownikami.

W rozmowach tych brał również udział gen. Johnson. Ich celem ma być opracowanie nowego programu w związku z sytuacją, powstałą po orzeczeniu sądu najwyższego.

Dotychczas nie zajęto żadnego wyraźnego stanowiska, chociaż wysuwane są dwie propozycje: 1) dobrowolne prowizoryczne zachowywanie przepisów kodeksów pracy, obowiązujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, 2) upoważnienie rządu do reglamentacji płac i godzin pracy w przemyśle.

Przywódcy robotników są usposobieni pesymistycznie. Przedstawiciel robotników przemysłu tkackiego,

Gorman, przewiduje, iż powstaną trudności, szczególnie w stanach południowych, gdzie niejednokrotnie naruszano przepisy kodeksów. Nie chcemy strajku, pragniemy pokoju — oświadczył Gorman, — ale jesteśmy zdecydowani walczyć o nasze prawa i nie pozwolimy zgnieść się bez protestu.

Z drugiej strony pewna liczba potężnych korporacji przemysłowych zawiadomiła, iż dobrowolnie zgodzi się na utrzymanie kodeksów pracy.

OPINIA PRASY FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 29.5. — PAT. — Prasa francuska bardzo obszernie omawia decyzję sądu najwyższego w sprawie polityki N. R. A.

Pertinax w „Echo de Paris“ pisze, iż wolno jest każdemu dyskutować na temat zalet i niedogodności dewaluacji waluty, lecz gdy do waluty kontrolowanej dołącza się jeszcze polityka gospodarstwa planowego, to rezultat ostateczny nie może być pomyślny. Wyrok sądu najwyższego nasuwa konieczność energicznego uporządkowania spraw.

St. Brice w „Journal“ zapytuje, czy St. Zjednoczone powrócą do tradycyjnej polityki finansowej i monetarnej. Autor twierdzi, że eksperymety kodeksów przemysłowych nie był szczęśliwy, gdyż rozwinął niesłychanie biurokrację.

Demonstracje w Berlinie przeciwko neopoganizmowi

BERLIN, 29.5. — PAT. — We wtorek odbyły się w Berlinie 2 wielkie meetingi protestacyjne przeciw propagandzie nowopogańskiej, rozwijanej przez Deutsche Glaubensbewegung.

Zgromadzenia zwołane były przez zrzeszenie młodych teologów ewangelickich. Na jednym z nich, odbytem w wielkim kościele w dzielnicy zachodniej (Kaiser Wilhelm Gedächtniskirche). Mówcy protestowali przeciw uzurpowaniu przez ruch nowopogański miana „ruchu niemieckiego“,

Na 10 lat więzienia skazał zakonnik sąd niemiecki

BERLIN, 29.5. — PAT. — Dzisiaj odbył się proces przeciwko generalnemu zarządcy klasztoru franciszkańskiego w Waldbreitbach, Franciszkowi Goertlerowi, oskarżonemu o nielegalny wywóz dewiz z Niemiec.

Sąd skazał oskarżonego na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz grzywnę w wysokości 350 tys. marek, która może ulec zamianie na dalsze 27 miesięcy ciężkiego więzienia.

Pierwsza podróż „Normandie“ z Hawru do New Jorku

PARYŻ, 29.5. — PAT. — Największy okręt świata „Normandie“ udał się dziś w pierwszą podróż z Hawru do Ameryki, zabierając 1.070 pasażerów, w tym szereg wybitnych osobistości z żoną prezydenta republiki panią Lebrun, i ministrem marynarki handlowej, Bertrandem na czele. Dzienniki francuskie delegowały, jako sprawozdawców, wybitnych literatów.

„Normandie“ jest prawdziwym pływającym miastem. Poza luksusem urządzeniem kabin, sali balowej i ja-

dalni, na statku istnieje basen kąpielowy, tereny sportowe, kaplica i ogród. Okręt, poza obsługą, składającą się blisko z tysiąca osób, może zabrać przeszło 2 tysiące pasażerów.

Fachowcy podkreślają, że „Normandie“ stanowi ostatni wyraz techniki i sztuki stosowanej. Urządzenia wnętrza, artystyczne paneaux, płaskorzeźby i obrazy wykonali najlepsi artyści francuscy. Przejazd z Hawru do Nowego Jorku obliczany jest na 4 dni.

Rekordowy odpływ złota z Francji

LONDYN —29.5. (tel. wł.)— Prasa angielska donosi, że we wtorek zanotowano niebывały dotychczas odpływ złota z Francji do Anglii. W ciągu dnia przewieziono drogą lotniczą z Le Bourget do Croydon 5 ton złota w sztabach wartości 1,250.000 funt. szterl. (około 37 milionów złotych). Nawet prywatni pasażerowie przewozili złoto w postaci biżuterii i monet złotych.

Statek pocztowy, kursujący między Boulogne i Folkestone, przewiózł ładunek złota wartości pół miliona funtów.

Na statku tym przybyło kilkadziesiąt obywateli francuskich jedynie w tym celu, żeby franki swe zamienić na szterlingi.

Okręty, które w najbliższych dniach wyruszą z portów francuskich w podróż do St. Zjednoczonych, zabierają również znaczne ładunki złota. Między innymi olbrzymi morski „Normandie“, która wyrusza dziś w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku zabiera znaczny ładunek złota.

Wyprawa lotników czeskosłowackich do Moskwy

PRAGA, 29.5. (Tel. wł.). Szef czeskosłowackiego lotnictwa wojskowego, generał dywizji Pfeifr, wystarto-

wał dziś w południe w towarzystwie szeregu członków ministerjum obrony narodowej do Moskwy. Celem wizyty jest dalsze pogłębienie przyjaznej współpracy pomiędzy flotami powietrznymi obu państw.

Delegacja czeskosłowacka odleciała na pokładzie samolotu nowego typu „Bloch 200“. Załoga aparatu składa się z 4-ch osób. Delegacja czeskosłowacka zatrzyma się na noc w Uzhorodzie i kontynuować będzie jutro dalszy lot do Moskwy przez Kijów. Na lotnisku praskim delegację lotników czeskich żegnał sowiecki attaché wojskowy.

Złoto nadal odpływa z Francji

LONDYN, 29.5. (Tel. wł.). Odpływ złota francuskiego trwa w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym do popołudniowych godzin na lotnisko w Croydon dostarczono około 5 tonn złota francuskiego. Niezależnie od tego, osoby prywatne przewiozły wielkie ilości złota. Londyńska giełda dewizowa musiała dzisiaj zaprzestać trminowych sprzedaży franków, ze względu na brak popytu.

Straszny wybuch 16 ofiar w ludziach

NOWY JORK, 29.5. (PAT). Wybuch gazu na 21-ej ulicy zniszczył trzykondygnacyjny dom. Śmieć osób poniosło śmierć, 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Kronika telegraficzna

— Według doniesień z Colombo liczba ofiar śmiertelnych szalejącej nadal na Cejlonie epidemii malarji wyniosła w ostatnim miesiącu 15.900 osób. Temsamem liczba śmiertelnych wypadków, spowodowanych malarją od października ub. r. wzrosła do 82.600 osób.

— Na terenie koncesji międzynarodowej wykryto centralę handlu narkotykami. Policja skonfiskowała większą ilość narkotyków wartości przeszło 100.000 dolarów. Aresztowano dotychczas 13 osób. Sledztwo w toku.

— W Zachodniej Pustyni (część egipska pustyni Libijskiej) panuje wśród beduinów ostry głód. Deszcze w okresie zimowym były skąpe, to też zasiewy nie dały plonów żadnych zbiorów. Zawiodła również roślinność, którą się żywią wielbłądy, owce i kozy. Były już wypadki śmierci głodowej.

— Fachowa prasa rolnicza donosi, że wobec bardzo złych warunków atmosferycznych zbiór owoców i winogron zapowiada się w Jugosławii niekorzystnie. Korzystnie zapowiada się jedynie zbiór kukurydzy, zboża i siana.

— Parowiec „Normandie“ odplynał dziś w pierwszą podróż do Nowego Jorku.

— Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że przypuszczenia, wysuwane przez pewne dzienniki zagraniczne co do celów podróży Goeringa do Sofji i dotyczące rzekomych rokowań, podjętych przy okazji tej podróży, — są jedynie wytworem fantazji, tembardziej, że podróż premjera Prus do Bułgarii miała charakter czysto prywatny.

— Komisarz spraw zagranicznych Litwinow powrócił do Moskwy.

— W dniach najbliższych opuścić ma Moskwę zgórą 200 osób, mających zastąpić personel 16 stacji polarnych na wschodnim odcinku arktycznym.

— Według nieurzędowej statystyki Stany Zjednoczone posiadają 12 tys. samolotów oraz 18 tys. pilotów (wojskowych i cywilnych). Lotnictwo wojskowe liczy 2.900 samolotów i 4400 pilotów.

— Przebieg rekrutacji do lotnictwa w Anglii jest niezwykle pomyślny. W ciągu 4 ostatnich dni do biura rekrutującego w Londynie zgłosiło się 20.000 kandydatów na lotników. W biurze dla pilotów zgłosiło się około 90.000 kandydatów.

Nierówny podział złota powodem kryzysu światowego

RZYM, 29.5. (PAT). Minister skarbu wygłosił dziś po południu przemówienie w senacie, obrazujące położenie finansowe i gospodarcze Włoch na tle sytuacji ekonomicznej świata. Głównym powodem — mówił minister — gwałtownego spadku obrotów handlu międzynarodowego jest chaos walutowy, wywołany skolei nierównym podziałem złota.

Stany Zjednoczone, Francja, Szwajcaria i Holandia, posiadające 180 milionów ludności, dysponują złotem na sumę 46 miliardów franków szwajc., podczas gdy 46 innych państw o ludności 1.002 milionów, rozporządza tylko 20.233 milionami franków szwajcarskich, pomimo, że produkcja drugiej grupy przekracza znacznie co do rozmiarów produkcję pierwszej grupy państw.

Pierwsze kraje, posiadają środki finansowe, przekraczające potrzeby ich gospodarki, oraz zbyt wysokie ceny. Drugie mają środki finansowe, nie-

wystarczające do normalnego rozwoju produkcji, i zbyt niskie ceny. Jedynym sposobem wyjścia z ogólnego kryzysu, jest przyspieszenie procesu bardziej równomiernego rozdziału złota.

NIEMCY NA POMORZU

Otrzymujemy od naszych czytelników z Pomorza wiadomości o tem, że Niemcy tam zamieszkali wykazują znowu wzmożoną działalność. Nietylko organizują się w tym celu, ażeby poprawić warunki swego bytu i zachować swą narodowość, lecz prowadzą także działalność — jeśli się tak wyrazić wolno — zewnętrzną, w stosunku do rdzennej ludności polskiej.

To ostatnie wskazuje, że Niemcom w naszych dzielnicach zachodnich przyswiewiają cele dalsze, związane z przyszłym rozwojem stosunków w Europie wschodniej. Cele te są powszechnie znane. Niemcy urzędowo w Rzeszy oświadczają się na każdym kroku i przy każdej sposobności, że swymi przyjaznymi uczuciami w stosunku do Polski, bo jest to zgodne z całym systemem polityki niemieckiej na terenie międzynarodowym. Zostawiają sobie jedynie otworem małą furteczkę, o której się dziś mówi z rzadka tylko i ostrożnie — możliwość pokojowej rewizji postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego.

Do tej możliwości (po za kulisami wielkiej polityki) przygotowują się Niemcy wytrwale i konsekwentnie. Tylko w związku z nią jest zrozumiała działalność Niemców, będących obywatelami państwa polskiego, na naszych ziemiach zachodnich. Nietylko chodzi im o to, by jako zbiorowość byli silni, nietylko pragną oni zachować w całej pełni swój narodowy stan posiadania. Dążą oni do pomnożenia tego stanu posiadania przez przyciągnięcie tych żywiołów z pośród ludności polskiej, które nie mają dość odporności narodowej lub też dość charakteru.

Zajmiemy się w przyszłości szczegółami aktywności niemieckiej. Dziś pragniemy tylko zwrócić na nią uwagę opinii polskiej oraz podkreślić, że po stronie niemieckiej doskonałe potrafią pogodzić manifestowanie swego dobrego stosunku do Polski na terenie międzynarodowym z konsekwentną działalnością w imię utrzymania swego stanu posiadania oraz przygotowywania się do przyszłego rozwoju stosunków w Europie wschodniej.

Po stronie polskiej natomiast dzieje się inaczej. Od czasu unormowania stosunków polsko - niemieckich na terenie międzynarodowym nie zwraca się należytej uwagi na to, co się dzieje na naszych ziemiach zachodnich i w Gdańsku. Nie przestrzegano się zasady, że nietylko nie wolno jest utracić ani jednej placówki, ani jednej pozycji, która w przyszłości przydać się może, lecz że trzeba nasz stan posiadania przy każdej sposobności rozszerzać i wzmacniać.

Polityka na terenie międzynarodowym, a polityka wewnętrzna w stosunku do mniejszości niemieckiej — to są dwie zgola różne rzeczy. Mimo niewątpliwych trudności, jakie się spotyka, gdy się chce w życiu to rozróżnienie ściśle przeprowadzić, jest ono konieczne i ściśle przestrzegane być winno.

Zawieszenie Związku Obrońców Kresów Wschodnich

Braki kasowe wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych

Wojewoda warszawski p. Jaroszewicz wczoraj zawiesił stowarzyszenie p. n. „Związek Obrońców Kresów Wschodnich”. Jako przyczynę zawieszenia działalności stowarzyszenia, działającego od dłuższego czasu na terenie całej Polski, podano wadliwą gospodarkę oraz uchylanie formalne, polegające na przekroczeniach statutowych.

Związek Obrońców Kresów Wschodnich powstał początkowo jako organizacja p. n. Związek Obrońców Wołynia. Założycielami związku byli prezes Opatowicz oraz b. redaktor naczelny „Polski Zbrojnej” p. Evert. Zabarwienie ideowe nowej organizacji było zbliżone do „sanacji”.

Decyzja o zawieszeniu stowarzyszenia

Nowy ambasador Francji na Zamku Potwierdzenie wiekowej przyjaźni Znamienne przemówienia

Wczoraj o godz. 12,30 pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku p. Leona Noel'a, ambasadora Francji, który złożył swe listy uwierzytelniające. Przyjęcie odbyło się według ustalonego ceremoniału.

Ambasador Francji, wprowadzony do sali Rycerskiej przez min. Becka i przedstawiony przez dyrektora protokołu panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA

„Panie Prezydencie!
Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji, wraz z listami odwołującymi mego wybitnego poprzednika, listy, któremi p. Albert Lebrun, prezydent Republiki francuskiej, akredytuje mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego.

Jestem bardzo dumny, iż przypadło mi w udziale reprezentować Francję w Warszawie i stać się w ten sposób w imieniu mego kraju świadkiem życia Polski, jej działalności, wysiłków, których nie przestaje ona czynić we wszystkich dziedzinach z tak dużymi rezultatami siłą swego patriotyzmu, pracy i dyscypliny, dla rozwinięcia swych sił, powiększenia swych możliwości i ugruntowania stanowiska w świecie jako wielkiego narodu.

Ale w godzinie, w której dane mi jest wykonać mój pierwszy akt oficjalny, myśl moja łączy się przedewszystkiem z rządem i narodem polskim w bolesnej żałobie, która rząd i naród dotknęła.

P. Piotr Laval przyniósł Polsce świadectwo bratniego uczuć i sympatii francuskich w chwili, gdy naród polski i wasza wspaniała armia, objęte tem samym uczuciem patriotyzmu i tą samą wdzięcznością, odprowadzały sławnego Marszałka Piłsudskiego z palacu Belwederskiego do krypty Wawelskiej.

Ze swej strony przyłączam się ze wzru-

szeniem do uczuć, które wywołał zgon Bohatera Narodowego.

Wymiana poglądów, która ostatnio miała miejsce pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych a rządem polskim, pozwoliła stwierdzić raz jeszcze, że nasze dwa państwa sprzymierzone nie przestają dążyć w swej działalności zewnętrznej do celów identycznych: utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia własnego bezpieczeństwa w drodze współpracy międzynarodowej nie wykluczającej żadnego szczerzego współdziałania.

Ze swej strony dołożę wszelkich wysiłków, leżących w zakresie moich możliwości, aby kontynuować w ramach naszego sojuszu tę pozytywną politykę.

Pozwalam sobie zresztą liczyć na to, że Wasza Ekscelencja i rząd polski zechcą obdarzyć mnie zaufaniem i całym poparciem, które w interesie obu naszych krajów powinno mi ułatwić spełnienie wysokiej misji, jaką mi powierzono”.

ODPOWIEDZ P. PRZYDENTA

„Panie Ambasadorze!
Przyjmując z rąk Waszej Ekscelencji listy, które akredytują go przy mnie w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki francuskiej, jak również listy odwoławcze jego wybitnego poprzednika, pragnę przedewszystkiem podziękować Waszej Ekscelencji za tak głęboko odczute słowa, z jakimi zwrócił się do mnie.

Udział Francji w naszej ciężkiej żałobie narodowej, któremu Wasza Ekscelencja ponownie daje wyraz, ujął szczerze wszystkie serca polskie. Obecność między nami w tych bolesnych chwilach znakomitego męża stanu, który kieruje polityką zagraniczną Francji oraz marszałka Pétain, jednego z wielkich wodzów bohaterkiej armii francuskiej, były wyraźnym dowodem uczuć niezłomnej przyjaźni, szczególnie cennej w tych godzinach głębokiego smutku.

Dla kupców chrześcijańskich najlepszym organem reklamy jest „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”

PRZYMIERZE Z FRANCJĄ Na marginesie dwóch oświadczeń

Nowy ambasador Francji, p. Leon Noel, składając panu Prezydentowi listy uwierzytelniające, powiedział między innymi:

„Wymiana poglądów, która ostatnio miała miejsce pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych a rządem polskim, pozwoliła stwierdzić raz jeszcze, że nasze dwa państwa sprzymierzone nie przestają dążyć w swej działalności zewnętrznej do celów identycznych: utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia własnego bezpieczeństwa w drodze współpracy międzynarodowej, nie wykluczającej żadnego szczerzego współdziałania.”

Słowa te zawierają sporo treści i rzucają światło na wyniki rozmów, prowadzonych przez min. Laval'a z przedstawicielami rządu polskiego. Przedewszystkiem podkreślono tu wyraźnie, że Polska i Francja związane są przymierzem. Szerzona od pewnego czasu w Europie plotka, że przymierze polsko-francuskie faktycznie przestało istnieć, została tu w sposób bardzo niedwuznaczny zdementowana. Pomimo szeregu trudności, jakie

następowały w polityce sojuszniczej, szczególnie ostatnimi czasy, Francja rozumie dobrze, że sojusz jej z Polską jest ważnym czynnikiem obopólnego bezpieczeństwa i wspólnej pracy na rzecz pokoju. Mówiąc o polityce zewnętrznej Francji i Polski ambasador Noel stwierdził, iż dążą one do identycznych celów i że pragną współpracy międzynarodowej niewykluczającej żadnego szczerzego współdziałania.

Odpowiadając ambasadorowi Francji, pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził przekonanie, „że ściśle współdziałanie między obydwojma sprzymierzonymi państwami, Polską i Francją, zastosowane do wszystkich zagadnień natury ogólnej i szanujące poszczególne interesy każdej strony, będzie zawsze czynnikiem dodatnim w polityce europejskiej.”

Doruczył przytem parę słów o stanowisku moralnym, jakie posiada Francja w Polsce, dzięki ścisłym węzłom, łączącym nas wszystkich z duchem kultury i cywilizacji francuskiej. Oba przemówienia odbiegły cołwiek od przyjętej w takich wypadkach formy. Zawierały one akcenty, zwracające uwagę na charakter dążeń obu państw w dziedzinie najaktualniejszych zagadnień polityki międzynarodowej i ustalały wolę rządów ścisłego współdziałania.

Opinia polska niewątpliwie przyjmie z dużym zadowoleniem te oświadczenia. Wskazują one na to, że szereg trudności bieżących w polityce sojuszniczej zostały przewyżczone i że sporo nieporozumień oraz wątpliwości w ostatnich rozmowach uległo wyjaśnieniu. Nie potrzeba rozwódzić się nad tem, że obrzymia

sów Wschodnich nie należy mylić z zasłużonym społecznie Towarzystwem opieki nad kresami.

Gospodarka Związku Obrońców Kresów Wschodnich budziła od pewnego czasu poważne zastrzeżenia. Wskutek tego wystąpiło z władz organizacji kilka osób m. in. red. Evert i b. minister Hubicki.

Pobył pana Laval'a w Warszawie dał sposobność wspólnego rozpatrzenia za sadniczych zagadnień chwili bieżącej.

Owe rozmowy pozwoliły stwierdzić raz jeszcze silne i szczerze obopólne pragnienie przyczynienia się do pokoju powszechnego drogą współpracy, ożywionej duchem wzajemnego zaufania.

Polska zawsze prowadziła politykę, dążącą do stałej poprawy stosunków międzynarodowych i dała liczne dowody swego ducha pokojowego.

Jestem przekonany, że ściśle współdziałanie między obydwojma sprzymierzonymi państwami, Polską i Francją, zastosowane do wszystkich zagadnień natury ogólnej i szanujące poszczególne interesy każdej strony, będzie zawsze czynnikiem dodatnim w polityce europejskiej.

Z drugiej strony podziw, jaki odczuwamy dla ducha i kultury francuskiej, jest tak szczerzy, iż będzie stanowił zawsze pierwiastek ułatwiający rozwój stosunków między obu krajami we wszystkich dziedzinach.

Przy wykonywaniu swych funkcji może Wasza Ekscelencja zawsze liczyć na moje szczerze poparcie, jak również na pomoc rządu polskiego, która mu jest już obecnie zapewniona dla spełnienia jego wysokiej misji”.

Po przemówieniu pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił ambasadorowi posłuchania w sali Marmurowej. Po skończonej audjencji ambasador odprowadzony został z temi samymi honorarami, jak przy przybyciu. W drodze powrotnej pan Ambasador z orszakami zatrzymał się przy grobie Nieznanego Żołnierza, przy którym złożył wieniec. Honory oddane były przez kompanję honorową z chorągwią. W chwili przybycia ambasadora odegrano hymn francuski, w czasie zaś składał wieniec hymn polski.

PRZEGLĄD PRASY

400 LAT OBRONY POLSKI
PRZEZ ŻYDÓW.

Coraz częściej czytamy teraz w prasie żydowskiej o bohaterskich czynach i wielkich wojennych zasługach żydostwa dla Polski. Historycy nasi nie wprawdzie o żywiłowym udziale żydów w naszych wojnach i powstaniach nie wiedzą, ale nie jest wykluczone, że zczasem znajdzie się jaki kandydat na docenta, który dla zyskania względów Izraela pozbera i ogłosi owe wygrzebywane przez publicystów żydowskich czyny „nieznanych żołnierzy”. Są one żydom dzisiaj bardzo potrzebne jako legitymacja ich obywatelskości polskiej i niezłomnego patriotyzmu. Mamy tu do czynienia z wyjątkowo zuchwałą próbą fałszowania historii, które już Hebbel nazwał „grzechem przeciw ludzkości ze wszystkimi jej pokoleniami”.

Taki np. żydowski „Głos Poranny” w Łodzi w artykule podniecającym sanacyjno - socjalistyczno - żydowskich radców miejskich do „nieustępliwości” i do „niepoddawania się” narodowej większości rady, opowiada, że:

„Ludność żydowska w Polsce brała udział w obronie granic państwa, nie, jak zwykle się o tem pisze i mówi, od insurekcji Kościuszkowskiej, lecz od XVI wieku, a więc już czterysta lat temu. Z tego okresu są już dokumenty historyczne, potwierdzające czynny udział żydów w obronie miast kresowych przed najazdem tureckim, rosyjskim i szwedzkim”.

Oto jakiś Johannes Schleder „podać nawet, że pułkownik żyd był wówczas dowódcą bohaterkiej obrony Przemysła”. Co więcej „żydzi w r. 1848 bohatersko trzymali się w okopach Lwowa podczas oblężenia tego miasta przez hordy Chmielnickiego”. Oto komu Lwów zawdzięcza swój chlubny tytuł: semper fidelis! Oczywiście żydom.

„Żydzi wyruszyli razem z rycerstwem polskim jako żołnierze na wyprawę przeciw Moskwie, co nie było nawet dozwolone włościanstwu (z wyjątkiem soltysów i wojtów).

W r. 1609 zginął podczas wyprawy na Smoleńsk żyd-rycerz, bohater oplakiwany w pieśniach przez rycerzy chrześcijan, Bracha, syn Arona z Tyszowiec. W armii Jana Kazimierza w bitwie pod Beresteczkiem uczestniczył pułk żydowski.”

Każdy jako tako obznajmiony z historią Polski wie, że żadnych pułków żydowskich nie było i że żydzi ruszali może czasem na wyprawy ale daleko za rycerstwem i tylko w charakterze handlarzy koni i dostawców towarów.

Te epiczne czyny nieznanych pułków i pułkowników, stwarzane przez płodną fantazję publicystów żydowskich, wołają teraz — zdaniem „Głosu Porannego” do radnych narodowych w Łodzi, że nie wolno odmawiać praw tym, „których przodkowie już przed 400 laty bronili granic Rzplitej”.

Radni narodowi przyjmą z należą wesołością te 400 lat heroicznej obrony Polski przez żydów.

Rzecz zdumiewająca, jak żydzi nie umieją nigdy zachować miary, gdy o nich samych chodzi. Fałszerstwo historii zamieniają przez swą przesadę na farsę i przez to już pozbawiają jej wszelkiej wartości.

POLITYKA A SPOŁECZENSTWO

Długo i uprzejmie poucza „Robotnik” sanację, że nie powinna odnosić się z nienawiścią do polityki i programów politycznych. Oczywiście pan jmb z „Robotnika”, jako prawowierny marksista widzi tylko dwie polityki. bo marksizm uznaje tylko dwie klasy. Ale ma rację kiedy pisze:

„Jeżeli „sanacja” chce odpolitykować społeczeństwo, to tylko dlatego, by sama mogła zachować monopol na politykę, monopol rządzenia. Im mniej społeczeństwo będzie politycznie wyrobione i dojrzałe, tem łatwiej byłoby „sanacji” utrzymać ten monopol.”

Najbardziej nienawidzi się u drugich to, czego brak odczuwa się u siebie. „Obrzydzenie” polityki społeczeństwu udać się nie może, bo dojrzały naród nie da się pozabawić myśli i troski o swój własny los, o swą własną przyszłość. Możliwy go tylko — przy użyciu wielkich sił i z wyraźnym naruszeniem prawa — zmusić na jakiś czas do milczenia, by tych trosk, myśli i programów nie wypowiadał. Takie milczenie byłoby odczuwane jako ucisk. Byłoby ono fatalnym dla rozwoju narodu. „Milczenie — mówił Pascal — jest najgorszym przesładowaniem”.

Zofja Stryjeńska

i inni malarze w Ipsie

Rafał Malczewski, uczniowie Pruszkowskiego, Jędrzejewski, Łoza Malarska, Linke, Zielenkiewicz, Pietkiewiczowa, Gniazdowski, Kudła.

Po kilku oficjalnych wystawach, warszawski I.P.S. przygotował nowy, interesujący pokaz prac Z. Stryjeńskiej, Rafała Malczewskiego, uczniów prof. Tadeusza Pruszkowskiego, A. Jędrzejewskiego, braci Seudenbeutel oraz zrzeszenia „Łoza Malarska”.

Wystąpienie w swoim czasie Zofji Stryjeńskiej, było wielkim wydarzeniem w plastyce polskiej. Oryginalność stylizacji, żywiłowy, rasowy temperament, dały ogromną liczbę wielbicieli jej talentu, uznanie zagranicą, albumy, monografie, bezapelacyjną popularność u oficjalnej krytyki, jak i wśród najszerzych warstw społecznych.

Stryjeńska ma trwałe, ugruntowane stanowisko w plastyce polskiej. Zastanawia jednak, czy artystka dając już tak niesłychanie silne przeżycie, potrafi się zdobyć na nowe, inne; popularność wiąże, krępuje w przelamywaniu siebie, w szukaniu ewolucyjnym nowych zdobyczy, nowych środków do innego, świeżego wyrazu.

W ocenie nowego okresu twórczości Rafała Malczewskiego (o którego „Czarnym Śląsku” czytaliśmy już na tem miejscu uwagi), narzuca się porównanie z tamtegoroczną wystawą sowiecką w Ipsie. Zobowiązany do wykonania obrazu, na temat maszyny, pracy i techniki, artysta so-

wiecki daje suche, obiektywne, wylczenie kół, trybów, transmisji; nie pojmując tej maszyny jako problemu życia współczesnego, a jedynie jako zewnętrzny, daleki od człowieka kształt, samym swym pozornym już bezsenssem, obcością formy naturalnej — „fotogeniczny”.

Odwaga zamierzeń Rafała Malczewskiego, bezceremonjalne podporządkowanie koloru koncepcji, nonszalancja w traktowaniu strony formalnej, konstrukcyjność, wyeliminowanie wszelkich nieistotnych dla kompozycji czynników — to cechy jego malarstwa dawno już ustalone, przedyskutowane. W dawnych Malczewskiego malarskich nowelach o górach, stacjach kolejowych, w opowiadaniach o pejzażach, czuło się silną, nieodpartą potrzebę mówienia w taki właśnie a nie inny o tych rzeczach sposób, bez względu na to, czy temat drażnił, czy podobał się.

A. Jędrzejewski dał kilkanaście pejzaży; artysta ma już opinię ustaloną wybitnie zdolnego, pełnego temperamentu kolorysty. Wystawiona kolekcja opinii jest potwierdzeniem. Duża łatwość malowania, pewność ruchu, faktura, powietrzość, świeżość barw przechodząca jednak czasem już w surowość. Fragmenty świetnie malowane, niweczone niejednokrotnie zbyt mocnym akcentem barwnym, niezwiązany, nieskoordynowany z całością obrazu. Oberżenie całości kolekcji budzi obawę, czy ta łatwość, majsterskość, nie staje się już istotnym

i jedynym celem, sprawdzianem twórczości artysty.

Bracia Seudenbeutel wystawili sporo pejzaży i portretów. Znani z bardzo malarskich, barwnych martwych natur, po powrocie z Paryża pokazują nam od pewnego czasu plótna silnie zabarwione analitycznym estetyzowaniem kolorystycznym. Bardzo kulturalne w kolorze, prace te straciły dawny odrębny wyraz, dzięki przeprowadzonej wszędzie jednej harmonii i tradycyjnej gamie barwnej.

W ocenie malarstwa Linkego (z grupy Łoza Malarska), więcej mógłby powiedzieć krytyk literacki, gdyż prace te przesycone są krzykliwą literaturą i tendencją propagandową. W zestawieniu z poprzednimi wystawami, należy stwierdzić ogromne wzbogacenie formalnych środków wyrazu. Linke pragnął zbyt dużo powiedzieć, nie umie czasem w zapamiętaniu i temperancie powstrzymać się, znaleźć syntezę artystyczną, bez potrzeby zbytecznego gadulstwa i literackości. Nie rozstrzygając wartości i słuszności programowej jego prac, trzeba zaznaczyć, że artysta silnie wierzy w to, co mówi. Wewnętrzna, okropna w patologicznej chorobliwości potrzeba tego buntu, walki z rzeczywistością, wzbogaca stronę formalną, warunkując ją, od fotomontażu dawniej, do ścisłego, bezwzględniego, zróżnicowanego rysunku, niejednokrotnie bliskiego technicznie szkole Szukalskiego. Największe wrażenie i sądzą najpożądaną zwrócić obraz zatytułowany „Zakręt”, którego prosta, sugestywna wymowa jest silniejsza od np. niesmacznej, panoptikalnie cynicznej „Jatki”.

Prace Zielenkiewicza oświadcza o dużej kulturze kolorystycznej, lekoraćwini, a przedewszystkiem sunkowej. Umieszczenie jednak kilku-nastu dzieł, zupełnie do siebie podobnych, odbija się niekorzystnie na ocenie wystawy. Nie wiem, czy umotywowana jest wielkość dużych płócien, czy w mniejszym formacie nie byłyby bardziej treściwe i pełne. Piękne są główki, rysowane z dużym smakiem.

Gniazdowski zmienia się kolorystycznie bardzo na korzyść, kończy z przerażającą dawniej tonacją czarno-białą, schematyczną w rysunku i kompozycji. Wystawiona kompozycja gra ładną, nową barwą. Portret bardzo dobry w charakterystyce.

Jadwiga Simon - Pietkiewiczowa, znana z bardzo interesujących kompozycji; w „Dziewczynce” dała dużo własnego wyrazu, nie wiem czy tylko nie zbyt mało przemysłanego w kolorze.

Kudła jest w okresie jakiejś nowiej przemiany, sądząc po jego dawnych obrazach, wprowadza zupełnie nowe akcenty, w poszukiwaniu dekoracyjności, w przewalczaniu modnych, analitycznych estetyzowań „Kapistów”.

Propaganda kłamstwa

Lektura zalecona młodzieży szkolnej

Państwowe wydawnictwo książek szkolnych wydało m. in. wiele tomików „Biblioteki szkoły powszechnej”. Jak głosi prospekt, biblioteka „ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokrąg umysłowy, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzni autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje”.

Wstęp szumny, jednak zachęcający. Zobaczymy więc, jakiej to „pożytecznej i zajmującej lektury” dostarczają owe „tomiki”. Dla przykładu weźmy tomik Nr. 32 p. t. „Żydzi”, którego „upatrzonymi autorami” są niejacy pp. Majer Tauber i Jerzy Wajngarten. Przypada mi, że trudno byłoby lepiej „upatrzeć” autorów, jeśli chodzi o kwestię żydowską.

Jak też żydzi podają historię swojego narodu w Polsce? Na wstępie omówiono podanie o przybyciu żydów do Polski. Było to za czasów księcia Leszka (?) „Polacy byli wtedy poganami”.

Żydym było wówczas bardzo źle na świecie, zwrócili się więc do polskiego księcia z prośbą, aby „zlitował się nad nieszczęśliwymi i pozwolił im zamieszkać w Polsce”. Książę zadał poselstwu takie pytanie:

— Jaka religiję wyznacie?
— Wierzymy w niewidzialnego Boga który wszystko stworzył — brzmiała odpowiedź żydów.
— Jeśli kto myśli inaczej od was, czy uważacie go za człowieka?
— Każdy, kto myśli i mówi, jest człowiekiem i za człowieka powinien być uważany.

— A jak postępowaliście z obcymi, co w dawnej ojczyźnie waszej — w Palestynie — osiągać chcieli?

— Obchodziliśmy się dobrze, bo w naszych świętych księgach pisane jest: „Przychodźniowi nie uczynisz krzywdy”.

Książę został więc sprytnie zaszachowany przez żydowskich posłów. Jakże tu bowiem odmówić prośbie? Jakże wyrządzić krzywdę, kiedy to są „przychodźni”? Po trzech dniach namysłu książę odpowiedział poselstwu, że „żydzi mu się podobali i rad ich w swoim państwie widzieć”.

Piękna legenda! I nie pierwszy raz ją słyszymy Żydowskiej historii lansują ją od wielu lat, wprawdzie nie w takiej formie, jak to czynią pp. Tauber i Wajngarten, którzy dokładnie wiedzą o przebiegu rozmowy pomiędzy księciem a żydowskim wysłannikiem. Czy przypadkiem nie odgrywają tu roli pewne tradycje żydowskiego getta, z którego pochodzą autorzy?

Tendencyjne legendy o przybyciu żydów do Polski, o księciu słowiańskim żydźcie Abrahamie Prochowniku, wreszcie o poselstwie żydów hiszpańskich i niemieckich, puścili w świat żydowskie historycy Ludwik i Maksymilian bracia

Gumpłowicze oraz Ignacy Schipper. Legendę tę podał też swego czasu bezkrytycznie Lelevel (Polska wieków średnich, 1846), a za nim powtarza ją niemiecki historyk Herman Sternberg (Geschichte der Juden in Polen unter den Piasten und Jagiellonen, 1787). Spretarowana na użytek codziennej polityki żydostwa legenda idzie w świat, chociaż nie tylko historycy polscy, ale nawet Kraushar uważa ją za fałsz, aby znowu wypłynąć i to w wydawnictwie, mającym „uzupełniać i pogłębiać nauczanie szkolne”.

Czytajmy jednak dalej: „Gdy żydzi osiedlili się w większej liczbie w Polsce, wzięli ich królowie pod swoją opiekę i nadawali im różne prawa. Pierwsze prawa nadał żydom Bolesław, książę kaliski, gdyż w Kaliszu była jedna z najdawniejszych osad żydowskich. Po połączeniu się wszystkich dzielnic Polski w jedno państwo, król Kazimierz Wielki nadał te prawa żydom, mieszkającym w całej Polsce... „Wszyscy królowie przy wstąpieniu na tron potwierdzali żydom te prawa, które zwały się przywilejem generalnym lub statutem żydowskim”.

Dostawiamy! Oszołomiony żydowskim tupetem czytelnik przeciera oczy ze zdumienia. Więc jak to? Kto mówi prawdę: Wajngarten i Tauber, czy prof. Kutrzeba, który w „Historji ustroju Polski” wyraźnie stwierdza, że żydzi sfałszowali przywilej, nadany im rzekomo w r. 1367 przez Kazimierza Wielkiego. Potwierdzenie tego przywileju odmawiają Władysław Jagiełło i Władysław Warneńczyk. Dopiero Kazimierz Jagiellończyk podpisuje przedłożony mu fałszyfikat, wskutek jednak rokosa szlachty i interwencji kardynała Oleśnickiego cofa potwierdzone żydom przywileje. Tak w świetle faktów historycznych wyglądają opinie Wajngartena i Taubera, przygotowane na użytek żydostwa. Zwyczajne fałszowanie historii i pospolite łgarstwo.

Czytajmy jednak dalej: str. 5 „żydzi... przyznali się do świętego rozwoju miast polskich”. Wdzięczność polskiego mieszczaństwa ujawniła się w czasie pogromów w Poznaniu: w latach 1367, 1399, 1447, 1464 i 1477; w Krakowie: 1407, 1423, 1463, 1494 i 1500; we Lwowie w r. 1498; w Bochni w r. 1445 oraz w założeniu w r. 1521 z inicjatywy Lwowa Ligi miast polskich do walki z żydostwem. Pp. Tauber i Wajngarten nie chcą o tem wiedzieć, nie piszą o tem ani słowa.

Żydowskie autorzy nie wspominają też ani słowem o ruchu antysemitycznym, jaki występował już w pierwszych wiekach państwowości polskiej. Stanowisko w sprawie żydowskiej, już wówczas występujące jako zagadnienie wewnętrzno-państwowe o dużej doniosłości, Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Ostroroga, Zygmunta I i Zygmunta Augusta, a dalej Orzechowskiego, Klonowicza i Miczyńskiego — nie jest autorom znane, albo też jest celowo przemilczane.

W tych warunkach ciśnie się pytanie, jakie powody skłoniły min. W. R. i O. P. do wydania tendencyjnej broszury i zalecenia jej, jako lektury dla młodzieży szkolnej. (fb)

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ŻŁ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w sekretarjacie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Ku czci Orzeszkowej. — W Wileńskim Tow. Przyjaciół Nauk odbyło się uroczyste posiedzenie celem uczczenia 25-lecia zgonu jednej z założycielek Towarzystwa wielkiej pisarki Elizy Orzeszkowej, zmarłej dn. 11 maja 1910 r. Posiedzenie wypełniły przemówienia rektora Dziedzińskiego, prof. K. Górskiego i prof. St. Cywińskiego. Rektor Dziedziński w pięknie zagajeniu omówił ideologię Orzeszkowej i współczesnego jej pokolenia, prof. K. Górski zajął się głównie dziejami przyjaciół Orzeszkowej ze Stanisławem Krzemieńskim, członkiem Rządu Narodowego w 1863 r. a prof. Cywiński mówił o regionalizmie pisarki. Poza tem odczytano list Orzeszkowej do dr. W. Zahor-

skiego, oraz znaleziono pamiątki po E. Orzeszkowej, znajdujące się w zbiorach Tow. Przyj. Nauk.

TEATR

Czemu nie Solska? — Warszawski Teatr Narodowy wystawi niebawem sztukę Oskara Wilde'a „Wachlarz Lady Windermeere” w następującej obsadzie: Przybyłko - Potocka, Lindorfówna, Junosza - Stępowski i td. Zdumiewa fakt, że głównej roli nie oddano w tej sztuce pani Solskiej, której kreacja Lady Windermeere należała do najświetniejszych na polskich scenach. P. Solska wchodzi w skład zespołu artystów TKKT — niestety, w obecnym sezonie jeszcze nie występowała na scenie.

MIECZYSLAW FIJAŁKOWSKI

DZIWIWA PARAFJA

NOVELA

Spojrziała na mnie z niedowierzaniem, nieomal z trwogą. Była stara panna. Podobno żaden lekarz nigdy nie przestąpił progu jej sypialni, jak mi to potem wyznała — dopiero pod wpływem panny Anieli zdecydowała się na to, by mi się zawezwać. Nigdy potem nie spotkałem się w mej praktyce lekarskiej z podobną pacjentką. Musiała to być natura egzaltowana i chorobliwie dumna. W późniejszych rozmowach z panną Anielą dowiedziałem się, że przez całe życie szukała wielkiej miłości i nie znalazła jej nigdy. Nie danem jej było wyżyć się. Podobno w wieku już dojrzałym podobał jej się pewien malarz, był jednak młodszy od niej i zbyt pospolicie. Znająmi żartowali, że wyjdzie tylko za bohatera lub świętego, ponieważ jednak bohaterowie dzisiejszych czasów bywają mniej ciekawi od zwykłych śmiertelników, a święci nie opuszczają niebios, więc pozostała panna. Straszliwe przejścia w Rosji wytrąciły z równowagi jej nadwątłone nerwy i rozstroili zdrowie. Była śmiertelnie chora na serce, które przy każdym większym wstrząśnieniu mogło przestać bić, czyniąc z i tak już osieroczonej panny Anieli istotę najzupełniej osamotnioną. Mimo uprzedzeń do lekarzy i wogóle do mężczyzn, udało mi

się jakoś odnieść nad jej nerwami pełne zwycięstwo. W obliczu śmierci poczuła nagle obecność kogoś, kto żyje z śmiercią za pan brat i umie ją zamać. Więc zgodziła się na to, bym ją przed nią bronił. Gdyby filozofowie i badacze dusz ludzkich mieli doświadczenie lekarzy! Widzieć bezbronnego człowieka w obliczu wszechpotężnego demona strachu... A jednak kobiety i wtedy nie zapominają o lustrze. Nawet moja pacjentka, której sypialni nie przekroczył nigdy lekarz — była też mimo staropaniństwa swego nieodrędną córą Ewy. Z. wsze upudrowana i ufryzowana, przyjmowała mnie z rodzajem uprzejmości, która była obliczona na to, żeby robić wrażenie nawet w obliczu śmierci. Panna Joanna miała całe życie romantyczną wyobraźnię i choć żadnego nie przeżyła romansu, jednak była pod bronią, do ostatniego tchnienia. Biedna panna Joanna... Do tej chwili wspominam ją ze wzruszeniem, jako zanikający dziś typ... jako ofiarę przesądów, nad którymi życie dzisiejsze dawno już przeszło do porządku. W końcowej fazie jej jałowego życia byłem pierwszym i ostatnim mężczyzną, przed którym zwierzyła się i której zawiązałem trzęsąc się niesłychanie opowiadania. Potrafiłem bowiem do-

być jej dumne i schorowane serce — i ofiarować jej to, co może było więcej warte, niż zastrzyki kamfory i lekarstwa — przyjaźń. Od pierwszej zaraz wizyty w tym cichym dworze zawarłem z jego mieszkańcami przyzmiere. Odczuwałem bowiem na tem odludziu potrzebę obcowania z kimś bardziej stworzonym na podobieństwo boskie, niż ów gatunek ludzi, z którymi musiałem stykać się codziennie. Wyjeżdżałem ze dworu, zapowiedziawszy swą następną wizytę za parę dni, a gdy przy pożegnaniu zatrzymałem w swej ręce rączkę panny Anieli, zauważyłem, że poza urodą zewnętrzną jest w niej ukryta jakaś uroda inna, z której trudno było sobie zdać sprawę. Coś niepokojącego czaiło się w jej niebieskich oczach o stalowym połysku, a pod pozorną słodyczą wyczuwało się inne, głębiej utajone dziedziny, dające znać o sobie czasem w jednym wyzywającym ruchu głowy, czasem ręk skinięciu. Tkwiła w niej jakaś zawziętość ujęta w cugle — charakter, co pozostawiało po sobie wrażenie, które towarzyszyło mi przez całą drogę aleją grabową, przy świetle migoczących gwiazd.

IV.

Spotkałem ją raz przygodnie w jakiejś nędznej wiosce u łoża śmiertelnie chorego parobka. Zaszła konieczność zrobienia operacji na miejscu, gdyż na przewiezienie do miasta nie było czasu. Narzędzia mam zawsze przy sobie od wypadku — brakowało asystenta. Ku mojemu zdziwieniu panna Aniela zaofiarowała mi swoje

usługi, objaśniwszy mi, że ukończyła kurs połowy podczas wojny i że ma poza sobą praktykę. Zgodziłem się natychmiast. Chory był uratowany. Okazało się, że konie przysłano po mnie z jej rozkazu i że, jak mnie objaśniono, w okolicy panna Aniela zjawiała się już nieraz, jak opiekunicy duch, tam, gdzie było niebezpieczeństwo lub gdzie trzeba było opieki. Służyła dobrą radą i potrafiła opanować każdą sytuację. Chłopi z jej gminy mówili, że powinna być wójtą, gdyż w każdej sprawie potrafiła wypowiedzieć tak rozsądne słowo, że „ino portki przywdziać, sukmanę i wójtować”. Panna Aniela gospodarowała zawzięcie i to był jej prawdziwy żywioł. Trzeba było ją widzieć na kasztanie w męskim stroju, jak dowodziła wóldarzami. Jej paniński głos nabierał napoleońskich akcentów — chłopi bali się jej, bo gotowa była w przystępie sprawiedliwego gniewu nawet uderzyć, a przecie „od baby dostać po łbie despek i pośmiwisko”. A przytem nie zabijało to w niej ani trochę kobiecości. Była pełnowartościową kobietą, z tego samego materiału, z którego poczęło się źródło najwyższego zła i najwyższego dobra.

Spotkałem ją znowu kiedyś, jadąc na koniu ścieżką, pośród dojrzewających zbóż. Szedłem wtedy z przechadzki, zboczywszy na dworskie pole. Stałem się oko w oko, ja i jej koń, mój dobry już znajomy. W pierwszej chwili nie zauważyła mnie, była zamysłona i zapatrzona w jakiś nieuchwytny punkt. Na mój widok ocknę-

ła się i spojrziała na mnie oczyma rozbudzonej ze snu.

— Ach, to pan?
— Ja znalazłem się na drodze pani mimowoli.

Milczała, a ja pomyślałem, że i ona znalazła się na mojej drodze też mimowoli, przez dziwne zrzędzenie bogów igrających nami na szachownicy świata.

— Dokąd pani zamierza, ku jakim celom?
Milczenie.

— Może to zbyt śmiałe pytanie?
— Jadę wydać dyspozycje na dzień jutrzejszy i udać się na spoczynek.

Odpowiedz ta nie była odpowiedzią na moje pytanie.

— Celem pani więc — dzień dzisiejszy i plan na jutro, nic dalej?

— Czyż to mało? Wie pan zapewne, że łatwiej jest napisać książkę, niż ów dzień właśnie przeżyć.

— Pani zdaje się posiadać tę sztukę?

— Chciałabym.

— Tylko, że przeżywanie dnia nie składa się przecie z samych gospodarczych spraw.

— Chodzi o stosunek do nich.

— I pani to wystarcza?

— Nie odpowiedziała nic, jednak twarz jej, płonąca od przyływu serdecznego fal, zadawała jakby kłamtemu zapamiętaniu, jakiego wyrazem były jej słowa.

— Nie nudzi panią to nieustające gospodarstwo?

— Nie mam na to czasu — odrzekła.

(D. c. n.).

CUSZIMA

W trzydziestolecie pogromu Rosji

Dnia 27-go maja upłynęło 30 lat, jak na wodach wschodnio - chińskich, u wybrzeża Cuszimy, flota rosyjska poniosła straszną klęskę. Od tego dnia można datować nowy układ sił na Dalekim Wschodzie, wyrażający się coraz bardziej rosnącą przewagą Japonii nie tylko na wodach zachodniego Pacyfiku, ale i na kontynencie wschodnio - azjatyckim. Klęska pod Cuszimą ożywiła również ogromnie ruch rewolucyjny w Rosji, marynarze, którzy w słynnej tej bitwie byli świadkami bezbolestnej i paniki na pokładach, stali się po powrocie głosiąciami rewolucji. Caryzm otrzymał pod Cuszimą cios, który zniszczył na zawsze w oczach jego poddanych prestiż niepokonalności.

Druga eskadra rosyjska, która pod dowództwem admirała Roźdestwienskigo opuściła Bałtyk w październiku r. 1904, przybyła na wody chińskie dopiero w maju nast. roku. Do przejazdu 16 tys. mil morskich naokoło Europy, południowej Afryki i Azji, potrzebowała 8 miesięcy, Japończykom, którymi dowodził admirał To-

go, wystarczyło 5 i pół godzin, by ją zniszczyć zupełnie. Z 38 okrętów tylko dwa krawężniki i dwa kontrtorpedowce zdołały uciec do Władywostoku, reszta została zatopiona, lub wzięta do niewoli. Już po godzinie walki zapanował chaos na pokładach, „nasza eskadra — pisał uczestnik tej wyprawy, Nowikow-Prıboj — stała się pływającą karawaną trupów”. Roźdestwienski okazał się marnym dowódcą, ale bodaj większą od niego winę ponosiła rosyjska rada wojenna, która nie wierzyła w sukces wyprawy, a jednak nie umiała odradzić lekomyślnemu Mikołajowi II wysyłania całej eskadry na pewne zniszczenie. Mistyczny umysł cara mało był zresztą wówczas przystępnym dla głosów rozsądku.

Gdy grzmiąły armaty pod Cuszimą, nie każdy zdawał sobie sprawę, że tą kanonadą wstępowało do historii nowe wielkie mocarstwo: Japonia. Nikt nie przypuszczał, że jest to preludjum do straszliwej symfonii, którą rozegrają uzbrojone narody w 10 lat później.

Od Cuszimy oddziela nas dzisiaj cała epoka. Ież od tego czasu na karcie świata zmian nastąpiło! Możemy się skarżyć na wszystko, tylko nie na to, że czasy, w których żyliśmy i żyjemy, są za mało interesujące. Są one niemi może zanadto...

POGODNE KSIĄŻKI
ST. PIÓŁUN-NOYSZEWSKIEGO

Trzy Panny z Kurzelowa | **Brewerje**
(Ostatnia nowość)

Str. 312 Cena zł. 4.50 Str. 248 Cena zł. 2.80

Do nabycia w adm. „Warsz. Dziennika Narodowego”, Nowy Świat 47,
i we wszystkich księgarniach 1080

Polska zbiornikiem światowego żydostwa

Charakterystyczna opinja hitlerowskiego dziennika

Literatura żydoznawcza w trzeciej Rzeszy jest bardzo obfita. Oprócz licznych dzieł i rozpraw naukowych, wykładających i uzasadniających stanowisko narodowych socjalistów w sprawie żydowskiej, wychodzi w Niemczech duża ilość broszur o charakterze agitacyjno-propagandowym. Między innymi specjalny numer żydowski p. t. „Żyd w państwie, gospodarstwie i kulturze” wydał

ukazujący się w Kolonji „Westdetscher Beobachter”. W numerze tym uwzględniono również sprawę żydowską w innych krajach, a również w Polsce.

Jakże więc oceniają hitlerowcy zagadnienie żydowskie w Polsce? Mówi o tem już choćby tytuł artykułu o Polsce. „Zbiornik żydostwa”. Artykuł jest b. charakterystyczny, zasługuje więc na zaznajomienie z nim czytelnika polskiego. Poniżej podajemy cały artykuł w tłumaczeniu.

— Polska jest krajem o najwyższym procencie żydowskiej ludności. Wśród 33 milj. mieszkańców jest 3,6 milj., czyli 10,5 proc. żydów. Najmniejszy procent żydowskiej ludności jest w Wielkopolsce, niegdys pruskiej prowincji, gdzie nie przekracza on 1 proc. — największy w Polsce środkowej, gdzie żydzi w małych miasteczkach niejednokrotnie mają przewagę i mogą gospodarować i rządzić według swego upodobania.

Niewyczerpany zbiornik żydostwa w Polsce zaopatruje świeżymi zastępami potomstwa cały świat. Polska jest krajem biednym i żydostwo, które z ciasnoty polskiego ghetta wydobyla się, korzysta z pierwszej nadarzającej się okazji, aby wyemigrować.

Strumień żydowskiej emigracji z Polski oddawna najsilniej przelewał się do Niemiec. Tysiące nalewkowskich żydów z Warszawy-posiadają krewnych w Berlinie oraz innych dużych miastach niemieckich, którzy, gdy raz zagnieździł się w Rzeszy, trośczyli się jedynie o to, aby móc sprowadzić później swoich kruczoloshych krewnych. Gdyby napływ wschodniego żydostwa nie został powstrzymany we właściwym czasie, wówczas corocznie napływałyby na zachód coraz liczniejsze rzesze zwłaszcza rosyjskiego żydostwa i zalałyby całe Niemcy.

Do chwili obecnej polscy żydzi nie mogą oddawać, że zamknięto im przed nosem drzwi do El Dorado. Ich nawoływania do zemsty nie wypływają bynajmniej z solidarności z żyjącymi w Niemczech żydami, ponieważ ta solidarność u polskich żydów, którzy wodzą się wzajemnie za łby i zaciekle zwalczają, nie istnieje. Nawoływania do zemsty mają wiele realnych przyczyn. W Polsce żydostwo musi ledwie wegetować, z powodu biedy ludności i dużej liczby jej wyzyskiwaczy grozi mu zaduszenie się. Dlatego też zahałmowanie żydowskiej emigracji do Nie-

mięc było bezpośrednim uderzeniem w polskie żydostwo, niszczeniem jego ostatniej nadzieje.

Tem poważniejsze i groźniejsze dla Polski jest zagadnienie żydowskie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Polska nie zrealizuje swoich dalej sięgających planów, dopóki hoduje na swoim organizmie jako żywioł pasożytniczy ponad 3,5 mil. żydów. Powstaje więc pytanie, jak powinno być zażegnane żydowskie niebezpieczeństwo? Obóz rządowy interesuje się tem niezbyt chętnie. Polski rząd nie życzy sobie jawnego antysemityzmu i pragnie, aby tych żydów, którzy położyli pewne zasługi dla Polski, uznano za pełnowartościowych obywateli państwa.

Sprzeciwia się temu ruch narodowo-demokratyczny, który zawdzięcza swoje ostatnie sukcesy wyborcze jedynie zdecydowanemu postawieniu programu antysemickiego. Wprawdzie i narodowo-demokrata nie postawili zupełnie jasno, jak powinno być rozwiązane zagadnienie żydowskie, są oni jednak już obecnie zwolennikami wyjątkowych praw dla żydów, aby ich nie tylko wykluczyć z życia państwowego, ale też nałożyć na nich daleko idące ograniczenia co do udziału w handlu i innych zawodach.

Można powiedzieć bez przesady, że 99 proc. polskiej ludności porozumie się co tego programu. Jest tylko kwestją czasu, kiedy ten program zostanie wykonany. Nie ulega jednak wątpliwości, że zostanie on zrealizowany.

Pomijając fakt, że autor omawianego artykułu niezbyt dobrze orientuje się w założeniach ideowych obozu narodowego („który zawdzięcza swoje ostatnie sukcesy wyborcze jedynie zdecydowanemu postawieniu programu antysemickiego”), a zwłaszcza nie zna podstawowych dzieł żydoznawczych pisarzy narodowych („wprawdzie i narodowi - demokrata nie postawili zupełnie jasno, jak powinno być rozwiązane zagadnienie żydowskie”), myśli jego są naogół trafne.

Przedewszystkiem więc nie ulega żadnej wątpliwości, że międzynarodowe żydostwo uważa Polskę za zbiornik swoich zapasowych sił, co wykazał Roman Dmowski, pisząc o osadnictwie żydów na roli („Świat powojenny i Polska”). Ma też rację autor, gdy mówi, że 99 proc. Polaków wyznaje program antysemicki, którego realizacja wcześniej, czy też później nastąpi. (j.b.).

Bohater Cuszimy

Admiral Togo w anegdocie

Tak się złożyło, że właśnie dziś (30 maja) upływa rok od śmierci zwycięcy z pod Cuszimy, wspominając tedy czyn, za który Togo przeszedł do historii, przypomnijmy sobie także jego postać.

Nakagoro (takie miał admirał imię) Togo urodził się w r. 1848 w środowisku samurajów. Wyrabiało ono — jak dobrze wszyscy wiemy — silne charaktery; samuraj odznaczał się wielkim potrytyzmem, męstwem, pogardą śmierci i bezgranicznym uwielbieniem dla monarchy. A rodzina Togo należała do czołowych przedstawicieli tej warstwy, wszystkie więc wymienione tu zalety były w niej jeszcze spotęgowane. Na urobinie postaci przyszlęgo admirała okoliczności te miały wpływ decydujący.

Już w dzieciństwie Togo składał do wody wielkiego poczucia logiki. Jako siedmioletni chłopiec zauważył kiedyś w kredensie cukierki, poprosił więc o nie matkę. Matka, która zapewne myślała o czym innym, odpowiedziała, że cukierków niema. Chłopak uśmiechnął się i nic nie odpowiedział, poczekał jednak, aż matka wyjdzie i zjadł wszystkie cukierki. Kiedy matka wróciła do domu, Nakagoro miał najzwyczajniejszą minę. Otworzywszy kredens i stwierdziwszy, że cukierków już niema, matka była przeświadczona, że zjadł je mały Nakagoro, zaczęła go więc straszyć, ale na to chłopak z całym spokojem odpowiedział: „Nie mogło zniknąć to, czego nie było”.

Niepobawiony, jak widzimy, dowcipu, Togo odznaczał się w dzieciństwie uporem. Kiedyś — Nakagoro nie miał

jeszcze lat dziesięciu — jego ojciec urządził dłuższą wycieczkę, na którą zabrał też synów. Podczas wycieczki starszy brat Nakagoro, używając kąpieli w zajeździe, kazał sobie przynieść szklankę wody. Nakagoro w odpowiedzi postanowił zemścić się i do kubka z wodą wsypał pieprzu, który dokładnie wymieszał. Brat wypił wodę jednym tchem. Gdy język i gardło zaczęły go palić, wyskoczył z kąpieli i pogonił za Nakagoro, spoitnik jednak wybiegł z domu. Napojony pieprzem brat poskarżył się ojcu. Ten surowo skarcił syna i kazał mu przeprosić brata. Nakagoro odmówił, skutkiem czego ojciec skazał go na 10-dniowy pobyt w domu jednego ze swych podoficerów. Mimo to chłopak nie przeprosił ani ojca, ani brata.

Jak wielu młodzieńców japońskich owego pokolenia, Togo kształcił się w Anglii. Pobyt w morskiej szkole angielskiej nie tylko dał mu najlepsze warunki nauki, lecz pozwolił też na zadzierzgnięcie węzłów koleżeństwa, które w przyszłości odbyły się niewątpliwie na stosunkach angielsko - japońskich. Wytworzyła się bowiem między obu krajami atmosfera wzajemnego zaufania, która właśnie przyczyniła się głównie do tego, że podczas wojny rosyjsko - japońskiej w latach 1904 — 5 Anglia wyraźnie obdarzała sympatjami Japonję. Atmosfera ta sprawiła, że w wojnie światowej Japonja stanęła przeciw Niemcom, akcentując wyraźnie, że czyni to przez przyjaźń dla Anglii.

Po świetnym zwycięstwie pod Cu-

szimą Togo przyjęty został w stolicy z niezwykle honorami. Nawet przyzyczajona do wielkiej pompy Japonja nie przeżywała chyba nigdy momentu tak wielkiego zapału i uwielbienia. Ale sam Togo zachowywał się niezwykle skromnie; po obchodzie zebrał podkomendnych i przemówił do nich w ten sposób, że wtedy tylko można spełnić wielki obowiązek obronienia kraju, gdy przy każdej sposobności o nim się pamięta.

Po wojnie z Rosją Togo chciał jaknajmniej zwracać na siebie uwagę. Gdy więc pewien bogacz postanowił ofiarować milion jenów celem budowania odpowiadającej stanowisku wielkiego bohatera siedziby, admirał odmówił, zaznaczając, że w małym domku czuje się lepiej, niżby to było w wielkim i wspaniałym pałacu.

Przy różnych sposobnościach Togo odwiedzał Anglię, o której mówił, że jest jego drugą ojczyzną, był też i w Stanach Zjednoczonych, jako gość ówczesnego prezydenta Roosevelta. W obu tych krajach zgotowano mu przyjęcie, jakie niezawsze bywa udziałem nawet monarchów. Pełniąc różne odpowiedzialne czynności, jak szefa morskiego sztabu generalnego, czy też przewodniczącego komisji studjów, kształcącej następcę tronu, która pracowała lat 7, przygotowując do pełnienia rządów obecnego cesarza. — Togo pozostał sobą, to znaczy człowiekiem niezwykle skromnym, małowimnym i niezmiernie powściągliwym w wypowiadaniu swego zdania. Im wyższe otrzymywał tytuły, godności i ordery, tym mniej myślał o sobie.

Od Dunajca do Colorado

Niedawno czytaliśmy w gazetach o komisji rzeczoznawców zagranicznych, zaproszonych do rozpatrzenia naszych planów budowy wielkiej tamy zapory na Dunajcu w okolicach Rożnowa. O co tam właściwie chodzi, jakim celem ma służyć projektowana zapora?

Dunajec, jak wszystkie nasze rzeki górskie, odznaczał się dotychczas poza pięknem swej doliny ze słynnym przełomem w Pieninach, przede-wszystkiem wielkimi spustoszeniami, jakie sprowadzały na kraj jego wlewy. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci powódź ubiegłego roku i zniszczenie na całej długości koryta tej rzeki od jej górnego biegu pod Tatrami aż do przetrwanego na wielkiej przestrzeni toru kolejowego pod Tarnowem. Otóż jednym z najskuteczniejszych sposobów zapobiegania takim nagłym powodziom jest budowanie w odpowiednio wybranym miejscu tamy rzecznej, zapory, za pomocą której można zatrzymać zbierające wody, zmagazynować je w tworzącym się nad tamą zbiorniku-jeziorze i następnie odpływ tej wody rozłożyć na dłuższy okres czasu, tak żeby zmieściła się w normalnym korycie i nie uczyniła żadnej szkody, przeciwnie przyniosła pożytek. Za pomocą zmagazynowanej wody można bowiem zasilac nurt rzeki w tych miesiącach, kiedy wskutek suszy bardzo opada i polepszać w ten sposób spławność czy żeglowność rzeki w

ciągu całego roku; oprócz tego zaś również przez cały rok można używać ciężaru spiętrzzonej przez zapórę wody do wytwarzania energii czynnej w postaci np. prądu elektrycznego i zaopatrzyć weń wielką część kraju za tanią opłatą. Tym właśnie trzem celom: opowania powodzi, polepszenia warunków żeglugi i wytwarzaniu taniego prądu elektrycznego ma służyć zapora na Dunajcu pod Rożnowem.

Dunajec jest rzeką kapryśną o bardzo zmiennej potędze nurtu. W normalnych średnich miesiącach przepływa jego korytem w badanem koło przyszłej zapory miejscu około 67 metrów sześciennych na sekundę, w czasach posuchy ilość ta spada bardzo znacznie i wynosi zaledwie 17 metrów sześć., w zimie zmniejsza się jeszcze bardziej i spada do niecałych 5-ju metrów. Zato na wiosnę lub, jak zeszłego lata po obfitych deszczach wzrasta nagle w sposób fantastyczny: w ubiegłym roku podczas powodzi pomiar wykazały 3,500 metrów sześciennych na sekundę, a więc przeszło 50 razy więcej niż wynosi norma podczas dobrego stanu wody. W ciągu tych paru dni lipca ubiegłego roku przepłynęło około 700 milionów metrów sześć., co się równa trzeciej części całego przepływu rocznego. Nic dziwnego że ta masa wylała daleko poza koryto niszcząc wszystko po drodze.

Projektowana zapora daje nadzieję

na opanowanie nagłych wezbrań i zapobieganie katastrofom. Wybrano na nią miejsce pod Rożnowem w odległości 30 kilometrów od Nowego Sącza. Rzeką płynie tam dość wąska dolina między pasmami wzgórz, postawwszy przeto zapórę poprzek doliny da się stworzyć naturalny zbiornik-jezioro, zdolne pomieścić nadmiar napływających zgóry wód. Jezioro to przy spiętrzeniu wody na 31 metrów przy zaporze rozciągnie się na 1,800 hektarów powierzchni, a pomieści w sobie około 230 milionów metrów sześć. wody, czyli trzecią część zeszłorocznego, katastrofalnego, notowanego raz na sto lat zgóra przepływu. Zwykle coroczne wezbrania zmieszczą się w niem całkowicie i posłużą do zasilania nurtu podczas posuchy. Ustawiona u podnóża zapora centralna wodno-elektryczna da 65 tysięcy koni mechanicznych mocy, którą w postaci prądu będzie można zaopatrzyć wsie i miasteczka na wielkim obszarze kraju. Koszty więc zapory, które będą niewątpliwie duże opłacą się zarówno przez uniknięcie strat powodziowych, nekających rokrocznie ludność nadbrzeżną, jak i przez zdobycie źródła taniej siły.

U nas w kraju wykonywanie takich zapór jest dopiero w zaczątku. Zbudowano dla celów wodociągowych zapórę pod Wapiennicą na Śląsku koło Cieszyna, oraz kończy się budowa zapory na rzece Sole w Porąbce koło Żywca. Obie te budowle są znacznie mniejsze od projektowanej, nie dziwnego, że technicy nasi zechcieli usłyszeć zdanie doświadczonych techników zagranicz-

nych o swoim planie. Fuszerowac tak wielkiego i kosztownego dzieła się nie godzi nie tylko ze względu na koszty, ale i na bezpieczeństwo: łatwo sobie wyobrazić, jakie spustoszenia wynikłyby gdyby spiętrzone jezioro zerwało tamę i cała masa wody w jednej chwili runęła w dolinę. Wypadki takie zdarzają się jednak, choć rzadko: ostatni wydarzył się we Włoszech i skończył się zupełnym zniszczeniem przez wodę kilku tylko wsi, a to dzięki temu, że alpejska dolina, w której woda przerwała tamę, była prawie niezamieszkała. Powodem przerwania była zwykle wadliwe ugruntowanie tamy w niedostępnym terenie, to też budowę muszą poprzedzać szczegółowe badania geologiczne i wiercenia dla przekonania się o jakości warstw, na których tamę stanie.

W zachodniej Europie budowa takich tam głównie dla zdobycia taniej energii jest na porządku dziennym, Ameryka górąje rozmiarami tych budowli. Właśnie niedawno ukończono budowę największej tamy na rzece Colorado, zwanej Boulder-Dam. Porównajmy jej rozmiary z naszym projektem. Zapora ta przegradza głęboki skalisty wąwóz (kanion) w którym płynie Colorado, mająca podobnie jak nasz Dunajec bardzo zmienną ilość wody: w okresach suszy płynie nią zaledwie 34 metry sześć. na sekundę, a więc tylko dwa razy więcej niż w Dunajcu, natomiast przypływ sekundowy podczas wiosennego tajania śniegów wynosi 7,000 metrów, a więc dwa razy więcej niż w Dunajcu podczas zeszłorocznej niebywałej powodzi. Tama

ma za zadanie przede-wszystkiem uregulowanie tego ruchu wody i magazynowanie na miesiące letnie, kiedy będzie używana do nawadniania pasu około 3 milionów hektarów ziemi, dziś jałowej z powodu braku wody. Odpowiednio do tego pierwszego zadania wybrano miejsce tamy, pozwalające na wytworzenie olbrzymiego wprost zbiornika — jeziora: przy wysokości tamy 220 metrów utworzyło się jezioro, a raczej wytworzy się, bo trzeba będzie czekać trzy lata zanim rzeka je wypełni — o 64 tysiącach hektarów powierzchni, mieszczące 37 miliardów metrów sześć. wody, a więc tama jest 7 razy wyższa, a jezioro 150 razy pojemniejsze niż nasze na Dunajcu. Woda z jeziora zasilac będzie również wodociąg parę większych miast, a elektrownia zbudowana u stóp tamy da po całkowitem ukończeniu 1,200,000 koni mechanicznych mocy. Budowa tej olbrzymiej tamy nastęrczała jak się można domyśleć wielkie trudności, zwłaszcza zapobieganie pękaniu betonu, stanowiącego główną masę konstrukcji wymagało zastosowania specjalnych urządzeń. Wszystko to jednak zostało szczęśliwie pokonane w bardzo krótkim stosunkowo czasie: budowa olbrzymiego dzieła miała trwać 7 lat od podpisania kontraktów, a trwało tylko cztery lata.

Miejmy nadzieję, że nasza znacznie skromniejsza tama dunajcowa zostanie równie szybko i pomyślnie ukończona, jak jej olbrzymia siostrzyca na Colorado.

Mody plażowe niegdyś i dziś

(ZO) Warto doprawdy zadać sobie trud i przeglądnąć gdy się znajdzie ku temu okazję dawne albumy z fotografiami. Przynieście nam to parę chwil rzetelnej wesołości, gdyż wszystkie zdjęcia dawne mające jako „naturalne kulisy” jakiś widok miejski lub wiejski są bardzo zabawne. Cóż dopiero gdy się natrafi na stare fotografie z plaż nadmorskich. Wówczas trudno istotnie oderwać się od tego niewymownie śmiesznego widoku. Na rysunku naszym podajemy dziś zarówno fotografie dawniejsze, jak i z ostatniej doby, gdyż tylko w ten sposób możemy sobie zdać sprawę z gwałtownych zmian, jakie się dokonały w tej dziedzinie.

Na pierwszym obrazku widzimy piękną damę z przed wielu lat. Jakże jest wykwintna i cieniutka w pasie. Moda ówczesna wymagała jak wiadomo pełnego biustu, gdy zaś matka natura go odmawiała, musiało się braki uzupełnić sztucznie. Cienkość w pasie wynikała stąd, że piękna pani nie rozstawiała się nawet nad morzem ze sznurówką, będącą istnym pancierzem nadzianym niesłychaną ilością długich i gniotących stalówek. Kapać się nie oznaczało brać Boże rozbiierać się, tylko inaczej się ubierać. Jedyna kokieteryja kostiumu kąpielowego polegała na wyborze spodenek, a listy roaz wycinki ze starych gazet dowodzą, że decyzja o możliwości noszenia tak śmiałego ubrania nie została powzięta łatwo i wywalała długie spory i dyskusje. Nic dziwnego zatem, że pani ówczesna nie odważyłaby się nigdy wejść do wody z gołymi nogami, lecz do kąpielowych półbuczków wkładała piękne wpoprzek prążkowane pończochy. Górna część kostiumu opatrzona była krótkimi rękawkami, które zarówno jak wycięcie musiały być oszyte koroneczką. Wycięcie było oczywiście bardzo niewielkie, ażeby nie narazić skóry na zacerwienie i opalenie od promieni słonecznych. Niebezpieczeństwa tego unikano zresztą przez nakładanie dużego kapelusza ze słomy florentyńskiej, który osłaniał dokładnie górną część ciała i był związany na szarfę z szerokimi wstążkami, aby się mógł utrzymać na kunsztownie zbudowanej fryzurze.

Także panowie zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, co są winni swemu zdrowiu i chronili się przed zdradliwymi promieniami słońca. Zadaniu temu odpowiadał w zupełności z przodu zapięty trykot, również w poprzeczne paski kolorowe, dokładnie zakrywający ciało, i duża panama plażowa bez której prawdziwy elegancista nigdy się nie ukazywał.

Jeszcze wyszukaniej aniżeli mama ustrojona była jej dorastająca córka. Np. spodenki dochodzące do połowy łydek wykończone były rüszkami, długi rząd guzików z przodu stanowił przybranie kostiumu kąpielowego, na głowie umieszczony był nader fantazyjny czepek, a koncesja dla mody dnia była niewielką parasolką.

Wiele dziesiątków lat upłynęło od tego czasu. Przeobraziły się zwyczaje i obyczaje. Świat przeżył olbrzymie wstrząsy, a w dziedzinie mody zmiany następowały z dnia na dzień.

Pamiętamy jeszcze czasy w których wraz z elegancją i postępowością było dookładne obnażanie się na plaży, uważano bowiem, że w ten sposób można okazać się postępową i szykowną.

Dopiero niedawno zdołano odszukać na prawdę celowy i praktyczny styl mody kąpielowej, odpowiadający wymaganiom higieny, która nakazuje wystawianie ciała na dobroczynne działanie powietrza i promieni słonecznych bez narażania otoczenia na niezawsze miły i ładny widok ciała zbytnio obnażonych.

Nowoczesny przemysł przynosi nam niezliczoną ilość gustownych trykotów kąpielowych, które w dostateczny sposób przepuszczają promienie słoneczne, a równocześnie odpowiadają wymaganiom estetyki i dobrego smaku.

Właściwa moda plażowa ujawnia cały swój rozwój nie tylko w dziedzinie kostiumów kąpielowych, ale i mnóstwa nie-



zbędnych dodatków jak okrycie, kapelusz, sandaiki, parasolka, torba i t. d.

Do najmlodszych płaszczy kąpielowych należą różnego rodzaju pelerynki, które jak to widzimy na pierwszym rysunku z prawej strony połączone są ze zgrabnym bolerkiem. Do jasnego trykotu odpowiednim będzie ciemna pelerynka i naodwrot do ciemnego peleryna jasna i barwna.

Panie, poświęcające się sportom i zabawom na plaży, narzucają chętnie na trykot przepasane paskiem zgrabne spodenki, w których sylwetka ich wygląda bardzo zgrabnie (rysunek drugi).

Na ostatnim rysunku widzimy, że omawianą poprzednio pelerynkę można zastąpić niezbyt długim żakiem zbarwnie wzorzystej epongey o wiele ładniejszej

i zgrabniejszej, aniżeli zbyt ciężkie długie płaszcze kąpielowe, które pozostawiamy panom.

Szerokie kapelusze plażowe są chętnie noszone z powodu swej malowniczości. Nie mniej ładnie jednak wygląda główka owinięta kolorową chusteczką lub fantazyjnie nałożona czapeczka dżokejska z płótna lub słomy, odpowiednia szczególnie dla młodych osób.

Torba, którą bierzemy ze sobą idąc na plażę, chowając w niej książkę, robotę, ewentualnie jakąś smaczną przekąskę, gdy zgłodziemy po kąpielu, powinna oczywiście odpowiadać kolorem całości rytyzunku kąpielowego. Odpowiednie dobranie takich szczegółów jak chusteczka, parasolka i t. p. jest zresztą kwestią indywidualnego upodobania pięknej pani.

Najdawniej panująca władczyni Królowa Wilhelmina i jej córka

Seniorką, niejako wszystkich obecnie panujących w Europie koronowanych władców, jest królowa holenderska Wilhelmina i to nie wskutek wieku, gdyż liczy zaledwie lat 55, lecz dlatego, że najdłużej pozostaje na tronie. Wstąpiła nań w r. 1890 jako dziesięcioletnia dziewczynka i przetrwała wszystkie olbrzymie wstrząsy, jakie się dokonały na przestrzeni tych lat 45 obalając trony o wiele potężniejsze. Potrafiła uchronić swój kraj zarówno przed krwawą hekatombą wielkiej wojny jak i przed bolszewizmem w okresie zawierania traktatów pokojowych. Posiada też w swym państwie olbrzymią popularność. Demokraci holenderscy wyrażając obawy co do sprawnego działania parlamentu w związku z nadmiernym jego rozbięciem na partie dodają z otuchą:

— Wszystko jednak pójdzie dobrze, bo mamy królową.

Popularność ta na pierwszy rzut oka budzi pewne zdziwienie. Królowa Wilhelmina bowiem jest całkowicie pozbawiona owych właściwości, które zwykle oddziaływują na tłumy. Pokazuje się mało i to bez rozgłosu, bez wielkich wspaniałości i efektownego aparatu. Jej brak zamiłowania do teatru stał się już legendarny, ponad światne, przejściowe kreacje wielkich krawców paryskich przekłada cenne klej-

noty, wielkie, lśniące brylanty Amsterdamskie, niepodlegające kaprysom mody.

Konstytucja nakłada na nią obowiązek spędzania co roku we wrześniu dwóch tygodni w Amsterdamie, na którego dawnym ratuszu, przekształconym w rezydencję królewską, powiewa wówczas sztandar z herbami dynastji Orańsko-Nassawskiej. Przez ten czas królowa otwiera wystawy, patronuje wentom i innym imprezom dobroczynnym, wywiązując się sumiennie z tych wszystkich obowiązków ale nie pozostaje w Amsterdamie ani o jeden dzień dłużej. Powraca szybko do swego pałacu w Low koło Apeldoorn w okolicy zwanej pompatycznie „holenderską Szwajcarią” z powodu pagórków, których wysokość sięga niekiedy aż 70 metrów.

Okolo Bożego Narodzenia królowa zjeżdża do Hagi, gdzie mieszka w starym pałacu, używając wspaniałego zamku Noordeinde tylko do przyjęć oficjalnych, w marcu zaś udaje się znowu do Lov. Życie jej jest uregulowane z matematyczną dokładnością. Od chwili zgonu małżonka ks. Henryka, po którym nosi stale białą żałobę, ustały wszelkie bale dworskie, które i dawniej wydawano bardzo rzadko. Królowa nie lubi muzyki, woli traktaty ekonomiczne od literatury pięknej, odznacza się też niesłychaną pracowitością. O każdej porze roku pracuje od godz. 9-tej rano przyjmując w swym gabinecie ministrów i wyższych urzędników. Nie położy nigdy swego podpisu bez dokładnego zbadania sprawy. Ta pracowitość zyskuje jej przedewszystkiem uznanie solidnego narodu holenderskiego, który z łatwością wybaccia jej surowy, często szorstki nawet sposób traktowania ludzi usiłując to wylumaczyć niesmiałością, właściwą jakoby członkom rodu Orańskiego.

Właściwości tej w każdym razie nie posiada następczyni tronu ks. Juljana. Stanowi ona wogóle jaskrawe przeciwieństwo swej matki. O ile królowa jest sztywna i surowa, o tyle księżniczka odznacza się wesołością i swobodą, niechęcią do etykiety i to mimo szczególnie rygorystycznego wychowania, które otrzymała. Królowa usiłowała przygotować córkę do czekających ją olbrzymich obowiązków z całą właściwą jej sumiennością. Nie zaniedbano niczego, aby wykształcenie księżniczki Juljany stało się najbardziej wszechstronne. Nauczono ją historii, matematyki, przyrody, języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, łaciny,

Jakby u siebie na dziedzińcu synagogałnym

P. Zabotyński wygłosił w Warszawie odczyt na cele syjonistyczne. Posłuchajmy za „Naszym Przeglądem”, co przywódca faszystu syjonistycznego widział w Małopolsce Zachodniej i co go tam uderzyło.

„Przejeżdżałem przez Małopolskę Zachodnią, i na jakiejś niewielkiej stacji widziałem, jak młodzież żydowska odprowadzała chalucę, wyjeżdżającą do Palestyny. Na ciasnym peronie było ich może siedemdziesięciu; wtem zaczęli tańczyć horę. Hora, to rodzaj korowodu: zajęli prawie całą szerokość peronu i przytem głośno śpiewali. Mnie, gdy patrzyłem na nich, przyszło do głowy, że nietylko w dawnej Rosji, lecz i w najbardziej liberalnych krajach Zachodu czy Ameryki młodzież żydowskiej nie strzeliłaby do głowy myśl, aby tak rozśpiewać i roztańczyć się w samym gąszczy nieżydowskiego środowiska. Nie to, że „balują się” — lecz nie przyszłoby im to poprostu do głowy. Pamiętam, że w owej chwili pomyślałem: „jakgdyby u siebie na dziedzińcu synagogałnym.”

P. Zabotyński patrząc na ten obraz,

niemożliwy nawet „w najbardziej liberalnych krajach Zachodu”, pomyślał sobie, że „zespolenie organiczne z Lubartowem wcale nie jest sprzeczne z marzeniem o Hadar Hakarmel” (osada pod górą Karmel w Palestynie).

Mamy nadzieję, że p. Zabotyński, który się teraz nauczył po polsku, poznawszy stosunki w Polsce, dojdzie jako nacjonalista żydowski do przekonania, że żaden „druć niewidzialny” nie może łączyć Karmelu z Lubartowem, ani Tel-Awiwu z Warszawą.

Nie można zespolić się z Lubartowem, a marzyć o Hadar Hakarmel. Trzeba wybrać jedno z nich. Trzeba iść za marzeniem, to jest za Karmelem.

W obrazie, cytowanym przez p. Zabotyńskiego, część młodzieży żydowskiej odjechała, a część pozostała i tańczyła na peronie. Kiedy p. Zabotyński zabierze tych tańczących, zajmujących „prawie całą szerokość peronu”? My potrzebujemy peronu dla siebie.

Egzaminy dziennikarskie w Niemczech

Jednym z rysów charakterystycznych hitlerowskich Niemiec jest zamiłowanie do pedagogii. Wszystkiego tam teraz uczą, od polityki do systematycznego ścierania kurzów, zarówno macierzyństwa, jak należytego dogadania mężowi.

Zapęd ten nie ominął także kandydatów do zawodu dziennikarskiego, którzy muszą przebywać specjalne kursy i składać egzaminy. Ostatnio odbył się taki egzamin, którego uczestnicy musieli odpowiedzieć na 80 pytań z różnych dziedzin. Oto niektóre z nich:

Co to jest sowiet? (Było to pytanie naczelne).

Kto wyższy rangą, podsekretarz Stanu, czy dyrektor departamentu?

Określić różnicę między ambasadorem, posłem akredytowanym a konsulem.

Czy Lloyd George należy do partii pracy, czy do konserwatystów?

Podać różnicę między świadkiem a rzeczoznawcą sądowym, między apelacją a rewizją procesu.

Kiedy umarł Barthou? Edward VII? Ostatni car?

Kto to jest Colbert? Sir Edward Grey? De Valera? Beaverbrook? Radek? Książę Paweł?

Jakie pan zna maszyny drukarskie (wymienić conajmniej trzy)?

Co to jest agencja Stefani?

Ilu korespondentów pism niemieckich przebywa w Paryżu?

Które kraje wprowadziły służbę prasy?

Jaki jest ustrój polityczny Węgier?

Które państwa brały udział w wojnie trzydziestoletniej? W kampanji r. 1859? W wojnie Krymskiej?

Podać datę wojny siedmioletniej, koronacji Napoleona, bitwy nad Sommą.

Uczniów niższych klas gimnazjalnych, którzy uzbrojeni w odpowiedzi na te pytania, chcieliby zgłosić się na współpracowników redakcji ostrzegamy, że to nie wystarczy. Potrzeba jeszcze umieć pisać, posiadać nieco szersze wykształcenie i coś nieuchwytnego, co się nazywa nerwem dziennikarskim. Gdy się go ma, to można chwilkowo nie pamiętać nawet daty wojny siedmioletniej.



Wydanie II-e **Cena 3 zł**

Do nabycia w Kantorze „Warszawskiego Dziennika Narodowego”

Na prowincję wysłać się za pobraniem pocztowym. 322

Warunek milionowego spadku

W ostatnich czasach upłynął okres oryginalnej klauzuli, zawartej w testamentach arcybogatego handlarza bytłem z Kalifornji, który pozostawił swemu spadkobiercy, mieszkającemu stałe w Paryżu, Eugenjuszowi Perish, 40 milionów dolarów, nakazał jednak w testamencie, że musi on przed podjęciem spadku utrzymać się pięć lat wyłącznie z własnej pracy. Przyszłemu milionerowi nie wolno było przez cały ten czas zaciągnąć ani grosza długu, gdyż w razie przekroczenia tego zakazu cały majątek miał przypaść instytucjom dobroczynnym. Nad cięstem wypełnieniem warunku czuwała pilnie detektyki prywatni, wynajęci przez wykonawcę testamentu.

Perish, Hiszpan z pochodzenia, zastanowił się oczywiście w całej pełni do woli spadkodawcy. Pracował zrazu w zakładach samochodowych Renault, a

gdy przeprowadzono w nich związane z kryzysem ograniczenie dni pracy, zmienił zawód i został nauczycielem pływania. Sytuację utrudniła mu w pewnej chwili niedyskretna prasa paryska, ujawniając tajemnicę. Wówczas zniknął z pływalni i pod przybranym nazwiskiem zabrał się do przyrządzania cocktailów w jednym z barów paryskich w pobliżu wielkiej opery.

Tak dobit do kresu pięcioletniej próby, a podjąwszy spadek oświadczył dziennikarzom, że pragnie przedewszystkiem objechać trochę świata i stworzyć kilka pokaźnych nagród sportowych, zwłaszcza pływackich, z wdzięczności za to, iż sport ten umożliwił mu zdobycie chleba. Perish jest żonaty z byłą pokojową jednego z hoteli paryskich i mimo zmienionych warunków nie myśli wcale o rozwodzie.

Ruch narodowy na wsi kujawskiej

(Od specjalnego korespondenta)

Obóz Narodowy we Włocławku już od kilku lat prowadzi wytrwale i mozolną pracę pouczyczą. Obecnie w mieście naszym widzimy już następstwa tej systematycznej i ofiarnej pracy. Do Stronnictwa Narodowego we Włocławku należą liczne zastępy robotników i mieszczan. A członkowie Str. Nar. nie tylko biorą udział w zebraniach miesięcznych, ale prowadzą akcję narodową i pracą organizacyjną codziennie i metodycznie. We Włocławku coraz więcej rozchodzi się prasa narodowa a także zarząd okręgowy Str. Narodowego wydał większą broszurę p. t. „Wskazówki dla działacza narodowego”, które to wydawnictwo znajduje czytelników na całym terenie Polski. Broszura ta jest bowiem „Vademecur” dla każdego narodowca.

Jak silnie ugruntowały się wpływy Obozu Narodowego we Włocławku zaświadczyły o tem wybory do samorządu miejskiego w r. 1934. Mimo rozmaitych sztuczek i cudów Stronnictwo Narodowe uzyskało w radzie miejskiej liczną reprezentację, która stara się w sposób jasny i wyraźny realizować program narodowy.

Obóz Narodowy nie poprzestał tylko na pracy w mieście i w miasteczkach.

Wiele poświęcano uwagi i wysiłków wsi kujawskiej. Na wsi spoczątku praca nie dawała wyników. Gospodarz bowiem i robotnik rolny byli pod wpływami prądów klasowych („Wyzwolenie” i P. P. S.). Także „saancja” porobiła tutaj pewne spustoszenia nie tyle przez BB., ile przez rozmaite organizacje typu Związku Strzeleckiego lub Legionu Młodych. Te ostatnie organizacje odebrały członków głównie ludowcom i socjalistom. Chwilowe prowadzenie na wsi powyższych instytucji było następstwem polityki lewicy.

W ostatnich jednak miesiącach daje się zauważyć zupełną zmianę nastrojów. Organizacje „sanacyjne” na wsi kujawskiej tracą zupełnie swoje znaczenie i wpływy. Pod wpływem rozwoju wypadków wieś coraz bardziej zaczyna rozumieć ruch narodowy i jego zasady. Bardzo w silnym stopniu do przeobrażeń nastrojów na wsi kujawskiej przyczyniła się świadoma i planowa propaganda kierownictwa Str. Nar. na okręg kujawski. Chłop kujawski już ma dość obiecanek i metod sanacji, a także poznał się na demagogii lewicy a zwłaszcza socjalistów. Coraz częściej spotykamy włóścian kujawskich w szeregach narodowych, w służbie wielkiej idei narodowej. Włóścianin kujawski zdaje sobie sprawę, iż przebudowy dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej, politycznej i społecznej, może dokonać tylko Obóz Narodowy.

O tem stosunku chłopca do idei narodowej świadczą rozmowy, poga-wędki i dyskusje na zebraniach Str. Nar., które odbywają się dość często w rozmaitych stronach Kujaw. W ostatnią niedzielę odbyło się zebranie w Bobrownikach. Referaty na zebraniu wygłosili: red. Staszewski i prof. Pytko. Pierwszy referent przedstawił położenie gospodarcze i polityczne Polski, a drugi narysował plan polityki narodowej.

Z Krakowa

Złot sokołów—Z okazji 50-lecia założenia gniazda krakowskiego „Sokoła” odbędzie się dn. 29 i 30 czerwca b. r. wielki jubileuszowy zlot Sokoła w Krakowie. Na zlot przybędzie kilka tysięcy sokołów, w tem przeszło 3.000 ćwiczących.

Równocześnie ze zlotem odbędzie się zjazd członków b. drużyn polowych sokolich pieszych, konnych, dla uczczenia 25-lecia ich powstania.

Wycieczka dziennikarzy szwedzkich—Do Krakowa przybyła wycieczka dziennikarzy szwedzkich, współpracowników dziennika „Svenska Dagbladet”. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Kraków i jego zabytki, saliny w Wieliczce oraz udadzą się do Zakopanego.

Zgon dziennikarza—Zmarł w Krakowie w 65 roku życia jeden z najstarszych dziennikarzy krakowskich, b. współpracownik „Naprzodu” i krytyk literacki, N. Jastrzębski. Pogrzeb odbędzie się dziś na cmentarzu rakowickim.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM (PRUSY WSCHODNIE)

Do nabycia w administracji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.
Cena 6.50 zł.
Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

wej, dążenia i cele Obozu Narodowego.

Po referatach wywiązała się żywa dyskusja. Dyskusja wykazała, iż chłop kujawski rozumie zasady narodowe, nie tylko je rozumie, ale idea narodowa budzi w jego sercu entuzjazm skłaniający go do poświęceń w jej służbie. W dyskusji gospodarze przedstawili pozątem iż zwyczajnie po-

zebraniach Stronnictwa Narodowego syją się rozmaite mandaty karne i odbywają się różnorakie rewizje. To jednak już na chłop kujawskiego nie oddziaływa, a wprost przeciwnie hartuje go i wywołuje w nim zaciętość.

Możemy stwierdzić krótko: wieś kujawska stanęła w szeregach Obozu Narodowego.

JUNIUS.

U sprzedawców gazet żądajcie „WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Odezwa J. E. ks. biskupa Kubiny w związku z rocznicami w Kłobucku. — W uroczystość Zielonych Świątek t. j. 9 i 10 czerwca r. b. w Kłobucku koło Częstochowy odbędzie się diecezjalny kongres eucharystyczny. W związku z tem J. E. ks. biskup Kubina wydał do wiernych swej diecezji odezwę, w której wspomniawszy, że Kłobucko obchodzi w tym roku 800-lecie swego kościoła, dodaje:

„Ale jeszcze inny jubileusz obchodzi tego roku prastare Kłobucko. Oto upływa właśnie 500 lat od chwili, kiedy jeden z najsłynniejszych Polaków w dziejach naszego Narodu, ksiądz Jan Długosz, objął probostwo w Kłobucku i tu działał przez 15 lat zanim stał się wychowawcą synów królewskich, biskupem lwowskim i napisał swe wiekopomne dzieło, opisując dzieje Polski.

Naprawdę nie jest najpodlejsza ta ziemia, która wydała tak wielkiego uczonego i biskupa (bo narodził się blisko Kłobucka w parafii Brzeźnickiej) i nie jest najpodlejsze to miasto, w którym był proboszczem.

Słusznie mogą być dumni mieszkańcy Kłobucka i należy ich chwalić, że te dwie wielkie rocznice chcą najuroczystej obchodzić, a sprawa ich jest i powinna być sprawą naszą. Wszak Kłobucko należy do naszej Diecezji.”

W dalszym ciągu Arcypasterz wzywa wszystkich diecezjan a przedewszystkiem katolików z okolicy Kłobucka, by wzięli udział w uroczystościach kongresowych, i zarządza, by w pierwszy dzień Zielonych Świątek o godz. 4-jej popołudniu, t. j. w chwili otwarcia Kongresu odezwały się dzwony we wszystkich kościołach diecezji częstochowskiej, nawołując wiernych do wspólnego z uczestnikami Kongresu w Kłobucku złożenia hołdu Chrystusowi Eucharystycznemu.

KATOWICE

Żydowskie kombinacje. — Żydzi z Katowic, Sosnowca, Będzina i okolicy, mając do załatwienia różne interesy w Krakowie, zwrócili się do Związku Strzeleckiego w Katowicach z propozycją urządzenia dla nich pociągu popularnego. Bilet normalny w obie strony kosztuje bowiem około 13 złotych, zaś bilet na pociąg popularny tylko 3.60 złotych.

Związek Strzelecki skwapliwie zgodził się na danie swojej firmy żydowskiej wycieczki i przez biuro „Orbis” sprzedawał bilety po 5 złotych. Wycieczka odbyła się w dzień powszedni, a mianowicie 21 b. m. i brało w niej udział około 600 osób.

Między kolejarzami a żydowskimi „turystami”, obladowanymi różnemi, wcale nie turystycznymi materiałami, doszło na dworcu w Szopienicach do scysji i zbiegowiska. Kolejarze musieli jednak ustąpić, bo przeciwko nim wystąpiło kilku set żydów.

LWÓW

Na żydowskiej służbie. — Do kwestyi, które zwyczaj pomimo pełnej ich jaskrawości zwykło się pomijać milczeniem, należy służba chrześcijanek w do-

mach żydowskich. Na różnorodnie niedole skazana jest służąca, która z powodu braku miejsca w domu katolickim szuka zajęcia w żydoswym, pragnąc sobie w ten sposób zabezpieczyć możność życia. Wśród zupełnie innych warunków, aniżeli te, w których wzrosła i przebywała, w obecnej dla siebie atmosferze przepędza dzień za dniem, znosząc bardzo często ciężki los, któremu z powodu braku środków do życia musiała podać rękę.

Pozostawanie na żydowskiej służbie jest jednak powodem wielu tragedji. Ostatnio we Lwowie w jednym z komisarjatów P. P. niejaka Eugenia Falandys złożyła następujące zeznanie:

Pozostawała w służbie u niejkiej N. Flaksowej przy pl. Teodora 1. 8. Do mieszkania matki zachodził często syn jej, Wilhelm Flaks, rzeźnik, żonaty i ojciec dwojga dzieci, zamieszkały przy ul. Bózniczej 1.

Pewnego dnia Flaks, korzystając z tego, że w domu matki nie było nikogo, prócz służącej, napadł na nią i dokonał na niej gwałtu. Gdy skutki tego były niebawem widoczne, Flaks starał się skierować służącą do położnej i ofiarował jej 20 zł. Gdy położna odmówiła żądaniu, urodził się chłopiec.

Po wyjściu ze szpitala, gdy służąca udała się do Flaksa, ci wyrzucili ją za drzwi i odmówili wszelkiej pomocy. Chora i złamana ofiara żydowskiego gwałtciela znalazła się w ten sposób wraz z dzieckiem na bruku bez jakichkolwiek środków do życia, które pędzi wśród skrajnej a nieopisananej nędzy.

A tymczasem zamożny rzeźnik chodzi bezkarnie.

Nowe gmachy. — W bież. roku powstanie we Lwowie kilka wielkich budowli. Przedewszystkiem PKO. rozpoczęcie niebawem budowę 14-piętrowego drapacza przy ul. Sykstuskiej 10. Obecna siedziba tej instytucji przy ul. Trzeciego Maja przejmie miasto. U zbiegu ulic Kaddeckiej i Pelczyńskiej powstają gmach budynku administracyjnego i biura kablowego Miejs. Zakładów Elektrycznych. Przy ul. Jabłonowskich stanie Dom Żołnierza Polskiego, którego kubatura wyniesie 15.000 m. kw. Ponadto Fundusz Kwaterniku Wojsk. ma przystąpić do budowy dwóch bloków mieszkalnych przy ul. Zyplikiewicza w miejscu, gdzie stoi dziś dom strzelecki. Nadmienić wreszcie należy, że instytucje naftowe projektują budowę Domu Nafty.

Popieranie turystyki. — W dyr. Kolejowej odbyło się pod przew. dyr. Łągyny posiedzenie konstytuujące lw. oddziału Ligi dla popierania turystyki, zastępcami jego wybrano płk. Szydłowskiego i wicedyr. Kałuskiego.

Ograbienie profesora. — Bezczelność lwowskich rzeźmieszków wzrosła do tego stopnia, że w biały dzień (o godz. 16-j) ograbili w śródmieściu znanego chirurga i b. rektora U. K. prof. Schramma. Sędziwy profesor musiał ustąpić przed terrorem.

Pod koła motocyklu, prowadzonego przez stud. medycyny Leona Zajacę dostał się na niebezpiecznym skrócie ul. Kaddeckiej, 61-letni em. tercjan Paweł Puszko. Kierowca odniósł lekkie obrażenia, Puszko doznał zafamania czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Kradną przy pomocy... wędki. — Lwowscy złodzieje mieszkaniowi chwycili się nowego sposobu. Korzystając z letniej pory i otwartych okien okradają ludzi przy pomocy wędki, którą zarzucają do mieszkania. Wczoraj zostali w ten oryginalny sposób okradzeni St. Rzepka (Janowska 136) i Fr. Garko (Kasprowieca 26).

Z sądu lwowskiego. — Przed trybunałem karnym stanął 22-letni Kazimierz Zamroziewicz, abs. 5 kl. gimn. i współ-

Brudny Łuck

Bezplanowe inwestycje — Tumany kurzu — Sprawa dzierżawy kina

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w maju.

Zarząd miejski w Łucku z nastaniem wiosny r. b. przeprowadza szereg inwestycji, zapoczątkowanych przebrukowaniem jezdnii i układaniem chodników. Ostatnio prowadzone są prace, związane z budową wodociągów miejskich. Wszyscy godzą się z inwestycjami, zmierzającymi do podniesienia wyglądu kulturalnego miasta wojewódzkiego. Jednak w przeprowadzanych pracach panuje wybitny chaos i bezprogramowość. Na niektórych ulicach przerwaną zapoczątkowane układanie chodników, na niektórych znowu, ulono chodniki, a nie splantowano jezdnii, a na innych ulicach zabrukowano na nowo jezdnie, a później ją rozkopano w celu ułożenia rur wodociagowych.

Najgorzej przedstawia się sprawa

inwestycji wodociagowych. Rozkopano szereg ulic w celu ułożenia rur. Układanie tych rur idzie bardzo powoli, a wskutek tego miasto przedstawia niesamowity widok. W upalnych dniach tumany kurzu unoszą się wśródmieszciami i nikt nawet nie pomyśli, żeby zarządzić polewanie ulic. A tymczasem kurz wdiera się do sklepów z jarzynami, jatek z mięsem i t. p., co wcale nie może przyczynić się do podniesienia zdrowotności, już i tak niezdrowego z natury miasta.

Rozumiemy celowość wspomnianych inwestycji. Jednakowoż niczem nie można usprawiedliwić ich bezplanowości. Przed kilku dniami zgłosiła się w prezydium miasta delegacja kupców, posiadających sklepy przy głównej ulicy Jagiellońskiej z zamiarem interweniowania, aby ze względu na rozkopanie wspomnianej ulicy, zarząd miasta zamknął ją częściowo dla ruchu kołowego i wprowadził przymusowe polewanie, gdyż kurz z ulicy niszczy towar. Niestety p. prezydent miasta delegacji nie przyjął, spowodował brak czasu. A tymczasem w mieście brud, jakiego oddawna już nie widziano.

Drugą poważniejszą bolączką stanowi sprawa kina miejskiego. Kino to powstało mniej więcej przed 10 laty, a zadaniem jego było przysparzanie funduszy dla pierwszej stałej sceny polskiej w Łucku. Kino cieszyło się i cieszy się dość liczną frekwencją. Z małymi przerwami przedsiębiorstwo to spoczywało w rękach zarządu miejskiego. Obecnie dowiadujemy się, że zarząd miejski nosi się z zamiarem wydzierżawienia wspomnianego przedsiębiorstwa właścicielom drugiego kina w Łucku „Słońce”, w którym udziałowcami są niemal sami żydzi. Podobno pertraktacje zarządu miejskiego z udziałowcami kina „Słońca” są na dobrej drodze, i wnet mają być sfinalizowane.

Kino miejskie, jak już zaznaczyliśmy jest jednym z przedsiębiorstw miasta. Dziwić się więc należy, że zarząd miejski pragnąc wydzierżawić swoje przedsiębiorstwo, nie czyli tego drogą przetargu, tylko bezpośrednio konferuje z reflektantami. Uważamy, że oprócz żydowskiej spółki „Słońce” znalazłoby się i inni poważni reflektanci, jeśli nie miejscowi, to zamiejscowi, którzyby z chęcią wydzierżawili to kino. Sądymy, że omawiana sprawa winna się zająć radą miejską, aby projekt ewentualnej dzierżawy skierować na właściwe drogi.

J. M.

ŁUCK

Zaszczytne odznaczenie. — Pan major Ludwik Matyja, dowódca bataljonu KOP — Żytyń został na skutek przedstawienia J. E. ks. biskupa A. Szelażka odznaczony złotym Krzyżem Laterańskim za zasługi przy budowie kościoła w Żytyniu. Kościół ten powstał z inicjatywy bataljonu KOP — Żytyń przy wysiłkach panów oficerów, podoficerów, strzelców, o-kolicznych osadników i pomocy zarządu Cukrowni Żytyńskiej.

Pan major Matyja wszystkie swe wolne chwile od zajęć służbowych poświęcał na to, aby budowa świątyni wypadła jak najokazalej. Wielką również opieką otoczył ten kościół J. E. ks. biskup polowy J. Gawlina, poświęcając nawet osobście kamień węgielny.

POZNAŃ

Emilia Plater... Niemką! — Do czego dochodzi zachłanność niemiecka, świadczy artykuł niejakiego p. Kage w poznańskim wydawnictwie niemieckim „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift”, pod tytułem „Deutsche Franeu in Polen” (niemieckie kobiety w Polsce), w którym autor chce z kilku sporadycznych danych wysnuć wniosek, że wszyscy wielcy Polacy to, co działał wielkiego lub dobrego, zawdzięczają swym matkom, żonom lub kochankom — niemkom. Klasycznym przykładem, przywołanym w szaty bohaterstwa, jest dla p. Kagego... Emilia Plater, podciągnięta pod wspólny mianownik... einer deutschen Frau in Polen.

RYBNIK

Handlarze białej trucizny. — Przed sądem okręgowym odbyły się procesy handlarzy eteru, którzy są prawdziwą plagą Zagłębia. Na ławie oskarżonych zasiadli Wawrzyniec Ciura i jego syn Joachim z Bluszczoła, u których w czasie rewizji domowej znaleziono zakopane w stodole pół metra w ziemi 25 kg. eteru. Oskarżeni tłumaczyli się iż o białej truciznie nie wiedzieli a zakopać musiał ją jakiś przemytnik bez ich wiedzy, ponieważ stodoła stale była otwarta. Sąd nie dał wiary takiemu tłumaczeniu i skazał obu oskarżonych po 250 zł. grzywny i 3 miesiące aresztu.

Następnie ziasiadła na ławie oskarżonych niejaka Albina Zającowa z Czyżowa, która już od 4 lat trudniła się sprzedażą eteru. Według krzączących pogłosek, sprzedawała Zającowa miesięcznie około 50 litrów białej trucizny, lecz tak dalece się zakonspirowała, że tylko zupełnie pewni i wtajemniczeni klienci wiedzieli o prowadzonym przez oskarżoną nieczym procederze. Osatecznie w dniu 12 stycznia br. przystąpiła straż graniczna do generalnej rozprawy z niebezpieczną handlarzką i w stodole znaleziono kilka litrów eteru, który zajęto. W czasie rozprawy tłumaczyła się oskarżona, jakoby eter znalazła jej córka na podwórzu w wieczór przed rewizją. Obie niewiasty rzekomo zamierzały oddać truciznę na drugi dzień w policji, lecz uprzedziła ich rewizja domowa. Po przeprowadzonej rozprawie skazana została Zającowa na 250 zł. grzywny i 3 miesiące więzienia.

WILNO

Nowe fabryki na Wileńszczyźnie. — Z początkiem sezonu budowlanego przystąpiono do budowy kilku nowych zakładów

przemysłowych i fabryk. W powiecie święciańskim, brasławskim, dzisieńskim oraz połockim wybudowano: 3 cegielnie, 2 tartaki, fabrykę dykt oraz wirtownie oraz suszarnie grzybow. Na wykończeniu jest jeszcze jedna suszarnia grzybow, wylegarnia drobiu oraz fabryka kafil. W fabrykach tych znalazło ostatnio pracę 300 robotników.

ZAWIERCIE

Żydzi handlują w niedzielę. — Często daje się zaobserwować, jak podczas obrabiania w kościele sumy, ze sklepów żydowskich wychodzą klienci obladowani zakupami. Szczególnie niemordowani w targu niedzielnym okazują się Stahlowie żydowskie współwłaściciele sklepu przy ul. Paderewskiego, do którego przez całą niedzielę bez przerwy wchodzi i wychodzą falangi w interesantów. Poza handlem niedzielnym w sklepach, żydzi zajmują się w niedzielę również wszelkimi robotami i jak dla manifestacji przeciw niedzieli, paradują po ulicach z narzędziami roboczymi, jak drabiny i t. d., zaś handlarze bytła przeganiają ulicami trzodę chlewną. Najczęściej można widzieć pedzącą trzodę od strony Pilicy ulicą Paderewskiego, gdzie żydzi zatrzymują się, przeprowadzając między sobą targi i wywołują gorszące sceny na ulicy.

ZGIERZ

Uczniowie - żydzi strajkują. — Na sobotę ub. wyznaczony był piśmienny egzamin maturalny w tut. państw. szkole handlowej. Uczniowie - żydzi odmówili brania udziału w tym egzaminie, gdyż przepis religijny rzekomo zabrania im w szabas. Po skomunikowaniu się z odpowiednimi władzami, dyrekcja szkoły egzamin przełożyła na inny dzień.

Biali niewolnicy. — Znajdująca się poza miastem żydowska fabryka dykt nie przestrzega przepisów o godzinach pracy. Praca odbywa się aż do świtu w niedzielę i od zmroku dni świątecznych. Placa — 20 groszy za godzinę. W obawie przed represjami właścicieli - żydów, robotnicy boją się udzielić przedstawicielowi Pracy Polskiej dokładnych informacji o swoim położeniu.

Dla obrony kraju i bilansu handlowego

popierać musimy hodowlę owiec

Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z września 1931 r. minister rolnictwa i reform rolnych wydał zarządzenie, aby przy dostawach wyrobów wełnianych dla instytucji wojskowych i państwowych domieszka wełny krajowej wynosiła conajmniej 50 proc. Dla informacji należy zaznaczyć, że domieszka ta początkowo wynosiła 5 proc., następnie podniesiono ją do 25 proc., a później do 40 proc., 45 proc. i wreszcie ostatnio do 50 proc.

Cel tego zarządzenia jest zupełnie wyraźny: przez zwiększenie domieszki wełny krajowej rząd zamierza pomóc krajowej hodowli owiec, która w porównaniu ze stanem przedwojennym wykazuje duży spadek pogłowia. Jednym zaś z najcenniejszych produktów, dostarczanych przez hodowlę, jest oczywiście wełna owcza. Część jej używana jest — zwłaszcza w województwach wschodnich — na potrzeby własne, do wyrobu samodzielnych, część zaś zwłaszcza w woj. zachodnich, południowych i w środkowych, idzie na sprzedaż, na potrzeby przemysłu włókienniczego. Wobec dużej konkurencji, z jaką wełna krajowego pochodzenia spotyka się ze strony wełny zagranicznej, popieranie wytwórczości krajowej przez powyższą domieszka jest konieczne, inaczej hodowla skazanaby była na zagładę, wobec niemożności spieniężenia otrzymanego surowca. Domieszka wełny krajowej stwarza poważny popyt. Według ostatnich danych na obowiązkową domieszka zakupiły fabryki 1.334.341 kg. wełny w r. 1933 i 906.946 kg. w r. 1934. Spadek zużycia wełny, w r. 1934 tłumaczy się tem, że strzyżenie owiec dokonywane jest u nas co 8 miesięcy, w jednych latach więc wypadła to raz do roku, w innych — 2 razy. Wobec tego można przypuszczać, że w r. b. ilość ta prawdopodobnie wzrośnie.

Pochodzenie wełny jest nader rozmaite. Pierwsze miejsce zajmują woj. zachodnie. Tak więc z woj. poznańskiego dostarczono 410.975 kg., z pomorskiego 288.065 kg. Te dwa województwa dostarczyły 699.040 kg. wełny, co stanowi 77,1 proc. ogólnej ilości. Dalsze miejsca zajmują woj. warszawskie — 80.701 kg., łódzkie 29.779 kg., lubelskie 28.873 kg., kieleckie 27.066, poleskie 24.851 kg. i t. d. Woj. wileńskie i nowogrodzkie nie sprzedają wełny prawie zupełnie. Ponieważ w województwach wschodnich ilość owiec jest dość znaczna, a że hodowane one są prawie wyłącznie przez drobną własność rolną, przeto można wnioskować, że cała ilość wyprodukowanej wełny zużywana jest przez gospodarstwa na wyrób samodzielnych. Wszystkie województwa w r. 1934 dostarczyły wełny mniej, niż w r. 1933. Jedyny wyjątek stanowi woj. poleskie, gdzie ilość ta wzrosła z 8.831 kg. do 24.851 kg. Świadczy to

o poważnym rozwoju hodowli owiec w tem województwie. Oczywiście byłoby pożądane, aby przy wydatniejszym zwiększeniu pogłowia dostawa wełny była równomierniejsza. Dzisiaj, jak to wskazano wyżej, przeważa na rynku wełna z woj. zachodnich.

Ceny wełny mają obecnie tendencję zniżkową. Według sprawozdania Targów w Poznaniu, odbywających się periodycznie w pewnych zrywach określonych terminach, najwyższa cena wełny w r. 1934 wynosiła 3.45 zł. za kg. (w marcu). Następnie ceny się obniżyły i w grudniu spadły do 2,93 zł. W r. 1935 zniżka trwała nadal i z 3.00 zł. w styczniu spadła do 2,65 zł., w marcu i do 2.48 zł. w kwietniu. Na

jarmarku wełny w kwietniu r. b. w pierwszym dniu sprzedano jej bardzo niewiele (15,7 proc. ogólnej ilości), ponieważ fabrykanci proponowali znacznie niższe ceny od żądanych przez producentów. Na spadek ceny mają też wpływ prawdopodobnie i fikcyjne zaświadczenia, wystawiane przez producentów, o zakupie wełny krajowej przez fabrykę. Walka z tem jest konieczna. Nie ulega wątpliwości, że podniesienie odsetka obowiązkowej domieszki wełny krajowej do pewnych wyrobów wzmoże popyt i przyczyni się do poprawy cen. Z tego stanowiska zarządzenie ministerstwa rolnictwa oceniać należy jako fakt nader pomyślny.

JOZEF SKWARA WIELKA 2 (róg Chmielnej) Suknie, komplety. Bluzki.

Opinia prasy niemieckiej

o sytuacji finansowej Francji Propaganda we Francji za dewaluacją

Z Berlina informują:
Prasa niemiecka pilnie śledzi sytuację finansową Francji, a w szczególności poświęca dużo uwagi problemowi franka francuskiego. Na giełdzie berlińskiej dał się odczuć w ciągu dn. 27 b. m. pewien nacisk na franka fr.

„Nachtausgabe” krytykuje myśl zwołania międzynarodowej konferencji dla stabilizacji walut i oświadcza, że pozytywne rezultaty, które osiągnie rząd francuski przez szybkie opamiętanie spekulacji, zrobią lepsze wrażenie od konferencji.

„Berliner Tageblatt” w następujący sposób konkluduje obszernie rozważania na temat sytuacji franka fr.:

„Nie ulega wątpliwości, że Francja bezwzględnie może utrzymać stałość franka. Wpływa to z faktu, że nie zachodzi tu żaden problem walutowy, lecz czysto polityczny problem zaufania, zastrzyżony przez krytyczne położenie, w jakim znajdują się finanse państwowe Francji. Przypominając, że 45 miliardów fr. kapitałów leży w banknotach i złocie po komodach obywateli francuskich, podczas gdy państwo, potrzebujące pieniędzy nie może znaleźć dostępu do tych kapitałów”.

W związku z debatą parlamentarną na temat pełnomocnictw i sytuacji finansowej Francji, akcja zwolenników dewaluacji przybrała na sile. Wyrazem tego jest m. in. fakt, że „Le Petit Journal”, oddawna opowiadający się za dewaluacją, poświęcił w dniu 28 b. m. dodatkowo 4 pierwsze kolumny propagandzie dewaluacji, zamieszczając artykuł lidera centrum republikańskiego, b. ministra finansów, Paul Reynaud oraz lidera neosocjalistów, dep. Deata.

Dziennik zamieszcza również szereg opinii parlamentarzystów, wypowiadających się za dewaluacją, cytując m. in. głos sen. de Jouveinai, jednego z przywódców SFIO dep. Frossard, dep. pracicowego Capigny, dep. Clair, wiceprzewodniczącego lewicy radykalnej dep. Bardou, sen. Giannotti, b. ministra dep. radykalnego Mistlra, dep. radykalnego Mondes France i innych. Równocześnie b. podsekretarz stanu Patenotre polemizuje w obszernym artykule z opinią Paryskiej Izby Handlowej, wypowiadającej się przeciw dewaluacji.

Zwyżka funta

Ucieczka kapitałów z Francji do Belgii

Na wczorajszych giełdach walutowych ponownie zwyżkowała dewiza na Londyn, którą notowano: w Warszawie 26,27 wobec 26,15 wczoraj, w Zurichu 15,31 wobec 15,30, w Paryżu 75,17 wobec 75,02 i pół. Mimo interwencji angielskiego funduszu walutowego, popyt na funta ze strony francuskiej jest tak duży, że powoduje mocną tendencję dewizy brytyjskiej.

Dewiza na Nowy Jork pozostała bez zmian na dotychczasowym wysokim poziomie, tylko w Warszawie (kabel) osła-

bla z 5,31 i trzy czwarte do 5,31 i pięć Dewizna w Zurich przejściowo wyraźnie zwyżkowała w Paryżu, przy zamknięciu jednak spadła prawie do dolnego punktu złota (490,75). Dewizna na Amsterdam niezmiernie osłabła. Dewizna na Brukselę w Warszawie i Zurichu osłabła, natomiast w Paryżu — w związku z ucieczką kapitałów z Francji do Belgii — ponownie zwyżkowała do bardzo wysokiego kursu 260 wobec 259 wczoraj. Dewizna na Paryż pozostała naogół w Warszawie i Zurichu bez zmiany.

Ochrona mniejszości akcjonariuszów

Wyrok sądowy w sprawie kop. „Flora”

Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera rozpoznał skargę mniejszości akcjonariuszów tow. kopalni węgla „Flora” o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zostały unieważnione uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonariuszów tow. „Flora” z dnia 12 lutego r. b., odrzucając wnioski mniejszości. Wnioski te domagały się rozwiązania stosunków finansowych i handlowych kopalni „Flora” z firmą B. Holenderski w Warszawie oraz reorganizacji sprzedaży węgla w tym kierunku, aby sprzedaż do-

konywana była bezpośrednio konsumentom, względnie za pośrednictwem firm, w których członkowie władz spółki nie są zainteresowani.

Głównym akcjonariuszem kopalni węgla „Flora” jest B. Holenderski, który swojemu przedsiębiorstwu handlowemu przekazał wyłączną sprzedaż węgla z tej kopalni. Mniejszość akcjonariuszów widziała w tem działanie na jej szkodę, zgłosiła odpowiednie wnioski na walnym zgromadzeniu, a gdy te zostały odrzucone, wystąpiła do sądu o unieważnienie odpowiednich uchwał. Sąd żądanie to uwzględnił. (pr).

Czego nam brak w Poddebicach?

Handel polski znalazłby poparcie

Poddebice, leżące nad Nerem, w promieniu Łodzi — liczą około 5.000 mieszkańców, w tem 45 proc. żydów. Wiele tu chleba dla Polaków, chcących zająć się handlem, gdyż dziedzi na w znacznym stopniu znajduje się w rękę żydów. Tylko żydzi sprzedają gotowe ubrania męskie, palta, konfekcje. Niema tu chrześcijańskiej wytwórni czapek.

Trzech Poilków szyje w Poddebicach na zamówienia ubrania męskie, ale ani jeden nie szyje palta i kostjumów dla kobiet. Wiele mieszczek naszych poza Poddebicami uskarża się na brak krawca damskiego. Czemu nie zapewniamy tego braku? Wszak krawców — Polaków mamy pod dostatkiem. Czy wszyscy boją się osiedlenia na prowincji?

Kusnierza — chrześcijanina niema również w Poddebicach. Czy utrzymałby się, trudno zgóry powiedzieć. Pewniejszym jest, że utrzymałby się tam pralnia chemiczna. Jeśli nie sama ludność miejska, to ziemiaństwo okoliczne dostarczyłoby jej pracy.

Zarówno na miejską jak i na wiejską klientelę mógłby liczyć fotograf.

W dziale spożywczym mamy w Poddebicach sporo własnych, t. j. chrześcijańskich placówek. Stanowi je siedem sklepów kolonialnych, cztery restauracje.

Z Centralnego Związku Przemysłu Polskiego

Dn. 27 b. m. pod przewodnictwem b. min. H. Strasburgera odbyło się zgromadzenie delegatów Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Syntetyczny obraz sytuacji przemysłu i działalności C. Z. P. przedstawił zebrany dyr. A. Wierzbicki. W dalszym ciągu zatwierdzono: sprawozdanie roczne z działalności Rady, Prezydium i Zarządu Centralnego Związku, zamknięcie rachunkowe za r. ub. oraz preliminarz dochodów i wydatków na nowy rok sprawozdawczy.

Następnie dokonano wyboru członków Prezydium, w którego skład weszli pp.: A. Ciszewski, A. Falter, F. Maciszewski, E. Natanson, S. Przanowski, J. Przedpeński, J. Radziwiłł, M. Rogowski, H. Strasburger, E. Treпка i J. Zychliński. Jednomyslną uchwałą postanowiono nadać sen. S. Laurysiewiczowi godność dożywotniego honorowego członka Prezydium C. Z. P.

Wiadomości gospodarcze

Dnia 27 maja S/S „Polonia” przybył do Haify do Constanzy, przywoząc 337 pasażerów i 60 worków poczty. S/S „Pułaski” dnia 27 maja przybył do Halifaxu, skąd odszedł do Gdyni tegoż dnia o godz. 11-ej. S/S „Kościuszko”, który odszedł z Nowego Jorku dnia 18 maja, przybędzie do Gdyni dnia 30 maja. Ma on na pokładzie 258 pasażerów, 370 ton towarów i 128 worków poczty.

Przy udziale dyr. dep. morskiego min. przem. i handlu inż. Możdżeńskiego, odbyło się dnia 28 b. m. posiedzenie Rady Portu w Gdyni, na którym, poza sprawami bieżącymi omówiono sprawy opłat i obrotów portowych, sprawy drogowe, budowlane i kolejowe.

W środę o godz. 13.30 na dworcu Wileńskim w Warszawie odbyło się otwarcie „Pociągu - Wystawy”, zorganizowanego przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytworzości Krajowej. Po dokonaniu aktu otwarcia przez p. ministra przemysłu i handlu Florar-Rajchmana, zebrani zwiedzili 30 wagonów wystawowych, z których składa się pociąg.

Bilans Szwajcarskiego Banku Narodowego z dnia 23 maja r. b. wykazuje dalszy spadek zapasu złota o 56,8 do 1.208,2 milj. fr.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 28-maja

DEWIZY

Notowania z dnia 29-go maja

Belgia 90,95 (sprzedaż 91,18, kupno 90,72); Holandia 359,23 (sprzedaż 360,13, kupno 358,33); Londyn 26,27 (sprzedaż 26,40, kupno 26,14); Nowy Jork (kabel) 5,31 i pięć ósmych (sprzedaż 5,34 i pięć ósmych, kupno 5,28 i pięć ósmych); Oslo 132,05 (sprzedaż 132,70, kupno 131,40); Paryż 34,97 (sprzedaż 35,06, kupno 34,88); Praga 22,12 (sprzedaż 22,17, kupno 22,07); Szwajcaria 171,70 (sprzedaż 172,13, kupno 171,27); Stokholm 135,60 (sprzedaż 136,25, kupno 134,95); Włochy 43,76 (sprzedaż 43,88, kupno 43,64); Berlin 213,90 (sprzedaż 214,90, kupno 212,90).

Rubel złoty — 4,78 i pół. Dolar złoty — 9,24 i pół. Gram czystego złota — 5,924 Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 171. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,34.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka państwowa 41,50 — 41,75; 7 proc. pożyczka państwowa 62,75 — 63,00 (odcinki po 500 dol.) 63,25 (w proc.) 5 proc. konwersyjna 66,25; 6 proc. pożyczka państwowa 81,00 — 80,50 — 80,75 (drobne odcinki) 80,25 — 80,00; 8 proc. L. Z. i obligacje Banku gosp. kraj. po 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 5 proc. L. Z. Warszawy 65,00 — 64,75 — 65,00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 64,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57,13 — 56,88 — 57,13 (odcinki po 1000 zł.) 57,25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51,00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 45,00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6-ej em. 62,00.

AKCJE

Bank Polski — 87,25; Lilpop — 9,35 — 9,30; Norblin — 33,50 — 33,00; Habersbusch — 41,50 — 40,25.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieco słabsza, dla akcji — niejednorodna.

(D. c. n.)

5)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Obserwowała je już długo, kiedy nagle, jedno z nich rozświetliło się. Kiedy podeszła bliżej, jej najbardziej różowe marzenia ziszczyły się. Na złotym sztorze przesunął się cień młodej kobiety, niewątpliwie tak niemoralnej, że w każdym innym miejscu, dalej od Washington Square, wywołałaby ona podniesienie brwi i ostre zapanie oddechu. Pani Waddington zbliżyła się do okna i zastukała gwałtownie.

Zewnątrz rozległ się okrzyk zdumienia. Sztor mignął w górę, ukazując tęgiego mężczyznę w czarnym garniturze. W następnej chwili okno otwarło się i ów tęgi mężczyzna wysunął głowę.

— Kto tam? — spytał.

— To ja — odpowiedziała pani Waddington.

— Jezus Marja! — ryknął tęgi mężczyzna.

& 2.

Fryderyk Mullet przez całe popołudnie był zdenerwowany, więcej aniżeli normalnie młody człowiek w dzień swego ślubu. Albowiem głęboko przez parę godzin zaprzęgnięty był zagadką, co robi teraz jego małżonka.

Każdy pan młody byłby zirygowany, gdyby świeżo poślubiona dziewczyna natychmiast po ceremonii ślubnej pojechała go pod pretekstem, że ma na mieście bardzo ważną sprawę do załatwienia. Ale Fryderyk Mullet był zirygowany szczególnie. Nie tyle martwił się tem, że w niwecz obrócił się projekt wspaniałej uczyty we dwoje, łącznie z wy-

cieczką na wyspę Coney. Oczywiście, był to zawód przykry, ale najczęściej zdenerwował się tem, że nie wiedział, co z punktu widzenia takiej dziewczyny, jak Fanny, jest „ważną sprawą”. Jej wstrzeźliwość w mówieniu, popsuła mu cały dzień.

Krótko mówiąc, był zdenerwowany, jak każdy małżonek złodziejki, który widzi ją odchodzącą w „ważnej sprawie”, a nie pragnie wcale usłyszeć gwałtownego pukania do drzwi. Gdyby w tej chwili mysz przebiegła przez pokój, Fryderyk Mullet podejrzewałby w niej detektywa w przebraniu. Spojrzał więc na panią Waddington z przerażeniem.

— Czego pani chce? — Chcę się zobaczyć i rozmówić z młodą kobietą, która jest tutaj.

Mulletowi zaschło w gardle. Dreszcz przebiegł mu po grzbiecie.

— Z jaką młodą kobietą?

— Nie zapieraj się pan!

— Niema tu żadnej kobiety.

— Faramuski!

— Niema tu żadnej, zapewniam panią.

— Zapłacę panu dobrze, jeśli pan powie prawdę.

Mullet zdrygnął się. Oburzyła go propozycja sprzedaż żony w dniu ślubu. Nie żeby mógł ją sprzedać każdego innego czasu, ale propozycja dokonania transakcji w tym specjalnie dniu, wydała mu się, jakby przodownik Garroway powiedział, osobliwie ponura i złowroga.

— Z gestem, oznaczającym wstręt i pogardę, zatrzasnął okno. Poczem zgasił światło i skacząc, jak zając, pobiegł do kuchni, gdzie pani Fryderykówna Mulletowa stała przy kuchence, mieszając w rondlu.

— Hallo, najdroższy! — odezwała się, podnosząc głowę. Potrawka z królika już dochodzi. Zupa jest gotowa.

— I my również — rzekł Mullet ponuro.

O rentę od archidiecezji warszawskiej Kłopot z p. Marekwią Niezwyczajny cykl procesów

Wczoraj w Sądzie grodzkim oddz. XII na ul. Trębackiej, znalazła się sprawa o 500 zł., z powództwa p. Maksymiliana Marekwi przeciwko archidiecezji warszawskiej. Sprawa drobna, ale stanowiąca ogniwo całego precyzyjnie skonstruowanego cyklu procesów.

P. Marekwa był kierownikiem biura sekretariatu do spraw społecznych, centrali katolickich stowarzyszeń młodzieży, utworzonej jako samodzielna organizacja przez duchowieństwo archidiecezji warszawskiej. Będąc na tem stanowisku, p. Marekwa zaniedbał obowiązku ubezpieczenia się w ZUPU. Wskutek tego po zwolnieniu z pracy nie miał prawa do żadnych świadczeń. Tymczasem okazało się, że p. Marekwa jest chory, niezdolny do jakiegokolwiek dalszej pracy. Gdyby był ubezpieczony, miałby przynajmniej prawo do pobierania dożywotniej renty inwalidzkiej. W tych warunkach p. Marekwa wpadł na oryginalny pomysł.

Ponieważ sekretariat do spraw społecznych zajmuje lokal w budynku archidiecezjalnym, wynosił, że jest tylko jedną z agend władz duchownych archidiecezji warszawskiej, a więc władze te są jego właściwym pracodawcą i powinny odpowiadać za niewypelnienie obowiązku ubezpieczenia p. Marekwi w ZUPU. Wystąpił więc w drodze administracyjnej do ZUPU o uznanie go za pracownika archidiecezji warszawskiej po to, by następnie wystąpić ewentualnie z roszczeniem przeciwko archidiecezji o skapitalizowaną rentę, która go ominęła. Według pobieżnych obliczeń, wartość roszczenia p. Marekwi wyniosłaby około 20 tys. złotych. Sprawa jednak w ZUPU przybrała dla p. M. obrót niepomyślny, postanowił więc uzyskać niezbity dowód, że istotnie był pracownikiem archidiecezji w jakiegokolwiek innej sprawie. W tym celu wystąpił z pretensją przeciwko archidiecezji warszawskiej jako rzekomu pracodawcy o pewne sumy pieniężne z tytułu swej pracy. Gdyby udało mu się zdobyć tutaj wyrok skazujący lub polubowne załatwienie sprawy — miałby w

reku poważny argument, który mógłby przyczynić się do zmiany stanowiska ZUPU.

Zdarzyło się, że czasów pracy p. Marekwi w sekretaracie do spraw społecznych, że pożyczyl instytucji, w której pracował, za pośrednictwem jej kierownika, ks. Gąsiorowskiego, 500 złotych. Sumy tej nie chce obecnie odebrać in-

czej jak od archidiecezji warszawskiej, znów najwidoczniej w intencji stworzenia dla siebie dowodu, że był zatrudniony w jednym z biur archidiecezjalnych.

Sprawę przeciwko archidiecezji o te właśnie sumy 500 zł. miał rozważać wczoraj sąd grodzki. Z motywów natury formalnej rozprawę odłożono na inny termin.

Pokaz małych domków Otwarcie wystawy budowlano-mieszkaniowej



W środę nastąpiło otwarcie wystawy budowlano-mieszkaniowej przez B.G.K. na Kole. Celem wystawy jest uświadomienie sfer społecznych, budujących małe domki na własny użytek. W domkach tych uwzględniono trzy typy drobnego budownictwa mieszkaniowego, a mianowicie: domy wolnostojące, bliźniacze i szeregowo, a sama wystawa jest podzielona na sześć działów: a) pokaz wzorowych domów wolnostojących, bliźniaczych i szeregowych; b) pokaz wzorowo-urządzonych wnętrz; 3) urządzenie o-

gródków kwiatowych i warzywnych; d) materiały i konstrukcje budowlane; e) czasopisma i książki z zakresu sprawy budowlano-mieszkaniowej; f) finansowanie budownictwa mieszkaniowego, akcja społeczna na terenie budownictwa i poradnictwo budowlane.

Oprócz budowli znajdujemy na wystawie racjonalnie urządzone i umeblowane wnętrza, rozplanowanie ogródka i t. p. Wystawa będzie dostępna dla publiczności przez całe lato.

Przygoda d-ra Bergmanna

Uprowadzenie i pobicie lekarza Wojujący żyd naraził się nawet współwyznawcom

Dr. Chaim „Henryk” Bergmann, młody lekarz - żyd, odegrał w Siedlcach rolę zupełnie wyjątkową.

W ciągu półtora roku praktyki lekarskiej potrafił zmobilizować przeciwko sobie zwarty front lekarzy siedleckich, nie wyłączając swoich współwyznawców i rozpatrzyć stosunek ze społeczeństwem siedleckim do tego stopnia, że stał się możliwym niebawym wypadek: nieznanymi sprawcy uprowadzili go pod pozorem wizytacji chorego i ciężko pobili, zadając dwie ciężkie rany tłuczone głowy.

Zatargi z d-rem Bergmannem znalazły swoje odbicie w miejscowym organie, „Ziemi Siedleckiej” (zabarwienie ideowe pisma, nawiasem mówiąc, dalekie od antysemityzmu, gdyż „sanacyjne”), redagowanym przez d-ra Stanisława Wąsowskiego. Ukazały się tam artykuły, podpisane pseudonimem „Medicus”, w których krytycznie oceniano postępowanie d-ra Bergmanna i podawano do publicznej wiadomości szereg wypadków, w których młody lekarz-żyd zachował się, zdaniem autora, w sposób nieodpowiedni.

Treścią artykułów dr. Bergmann poczuł się dotknięty i zaskarżył dr. Stanisława Wąsowskiego do sądu. W pierwszej instancji sąd skazał d-ra Wąsowskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem

wykonania kary i 100 złotych grzywny.

Wczoraj i onegdaj sprawa rozpatrywana była przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Obrona usiłowała przeprowadzić dowód prawdy, powołując się na zeznania świadków, którzy istotnie wiele informacji, zawartych w artykułach „Ziemi Siedleckiej” potwierdzili. Był nawet świadek, który oświadczył, że p. dr. Wąsowski za mało o doktorze Bergmannie napisał. Faktem jest, że dr. Bergmann w ciągu krótkiej praktyki w Siedlcach spot-

kał się ze zdumiewająco dużą ilością żarzutów, postępowania sprzecznego z przyjętymi normami zawodowej etyki lekarskiej.

W rezultacie przewodu sądowego, Sąd apelacyjny wydał wczoraj wyrok, skazujący wprawdzie d-ra Wąsowskiego, ale redukujący karę wyłącznie do grzywny w sumie stu złotych.

Bronił d-ra Wąsowskiego adv. Skoczyński. Rzecznikiem oskarżyciela prywatnego był adv. Szumański.

Terror żydów - komunistów Napad terrorystów i pobicie trzech osób

Akcja komunistów żydowskich na terenie związków zawodowych trwa i rozwija się widać pomyślnie, skoro kroniki kryminalne notują często akty terroru w stosunku do osób, zwalczanych przez komunistycznych związkowców.

Znany jest przeprowadzony swego czasu bojkot i terror w stosunku do sklepu z zabawkami Ringelbluma, później zaś wobec właściciela zakładów fryzjerskich Pomerana.

Wczoraj za Żelazną Bramą banda żydowskich terrorystów komunistycznych, złożona z kilkudziesięciu osób, napadła na 18-letnią żydówkę Belę Winogradówą, córkę właściciela herbaciarni przy ul. Twardziej 12 Dawida Winograda. Napastnicy, uzbrojeni w łomy żelazne, pobili ją ciężko oraz towarzyszących jej braci: 24-letniego Lejbę i 15-letniego Mojżesza. Na krzyk napadniętych pospieszyli im z pomocą dwaj policjanci, przejeżdżający przypadkowo opodal miejsca wypadku tramwajem. Na widok

granatowych mundurów napastnicy rozbiegli się. Poturbowani udali się do ambulatorium pogotowia, gdzie opatrzone ich, stwierdzając u wszystkich poważne rany tłuczone głowy.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, napad na Winogradów jest fragmentem akcji terrorystycznej jednego z żydowskich komunistycznych związków zawodowych w stosunku do Dawida Winograda, właściciela trzech herbaciarni: Nalewki 10, Twarda 12 i Rymarska 16. Przyczyną zatargu było wydalenie, wbrew woli związku, ekspedjentki, zatrudnionej w herbaciarni przy ul. Nalewki 10, Dory Wajnapel. Akcja odbyła się według zwykłego w tych wypadkach programu: bomby ochuczne, napady uliczne, bicie szyb, ulotki, wzywające do bojkotu, blokada sklepów i t. p. Podczas zajść, jakie w związku z tem wynikały, aresztowano szereg osób. Po ukończeniu śledztwa, będą one stawione przed sądem okręgowym w Warszawie.

Walne zebranie w „Zachęcie”

We wtorek 28 bm. odbyło się w Warszawie walne zebranie członków rzeczywistych Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Zebranie zajął prezes p. St. Brzeziński, który wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, członka honorowego Zachęty. Pamięć Marszałka zebranie uczciło przez powstanie i jednominutowe milczenie. Na wniosek prezesa zebranie prosiło o przewodnictwo p. mecenasu St. Wilczyńskiego, który zaprosił na asessorów pp. prezesa St. Mroзовskiego, prof. Edw. Okunia, art. mal. St. Po-

powskiego i prezydenta Z. Słomińskiego, na sekretarza zaś p. O. Markowskiego.

Po złożeniu sprawozdania za rok ubiegły przez prezesa Brzezińskiego protokół komisji rewizyjnej odczytał p. Adolf Sturm. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos artyści Z. Badowski, A. Sarnowicz, F. Szwoch, St. Lewandowski i L. Jagodziński oraz pp. dyr. S. Kauzik, prokurator O. Missuna, inż. Kaczkowski i inż. arch. Z. Wójcicki. Po wyjaśnieniach prezesa Brzezińskiego zebranie uchwaliło wszystkimi głosami przeciw

S. † P.
LEONARD SZAUDYNAJTYS
Tow. Sztuk. Druk., Współpracownik zecerni „Kurjera Warszawskiego”,
opatrzony św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł
dnia 28 maja 1935 r., przeżywszy lat 44.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Krzyża dnia 30 b. m., t. j. w czwartek, o godzinie 9 i pół rano, wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tego kościoła o godz. 2-ej po południu, na cmentarz Bródziński, o czym zawiadamiają: krewnych, przyjaciół, kolegów i życzliwych, pogrążeni w głębokim smutku
Zona, Matka, Brat i Rodzina.

Uregulowanie płac w wodociągach i kanalizacji

Wczoraj została definitywnie załatwiona kwestja płac w przedsiębiorstwie miejskim wodociągów i kanalizacji. W przedsiębiorstwie tem wymówiono z dn. 1 maja dotychczasowe płace i jednocześnie podano nowe obowiązujące mające po upływie ustawowego okresu wypowiedzenia.

Na podstawie przeprowadzonych pomiędzy organizacjami robotniczymi i zarządem miejskim konferencji, płace robotnicze zostały w wodociągach definitywnie załatwione jeszcze przed 15 maja. Następnie władze miejskie na dwóch kolejnych konferencjach zapoznaly się z uwagami i postulatami pracowników umysłowych.

Po rozważeniu tych postulatów dyrektor wodociągów inż. Włodzimierz Rabczewski i wicedyrektor wydziału spraw ogólnych Henryk Pawłowicz, zakomunikowali wczoraj przedstawicielom Związku ostateczną decyzję władz miejskich. Tak samo jak w stosunku do robotników, zarząd miejski uznał za możliwe dokonać i w umowie z pracownikami umysłowymi dość licznych zmian zarówno w płacach podstawowych, stanowiących podstawę do wymiaru emerytur, jak i w dodatkach funkcyjnych.

Ponadto władze miejskie zgodziły się na wprowadzenie ustawowych norm urlopowych dopiero w roku przyszłym po-

zostawiając w r. b. normy dotychczasowe, wyższe od ustawowych.

Zakomunikowana decyzja zarządu miasta jest ostateczna. Dalsze ewentualne zmiany w płacach mogą być przeprowadzone jedynie w przyszłości w drodze normalnych awansów.

Kalendarzyk

Dzisiaj: Wniebowstąpienie Pańskie.
Wschód słońca: 3,26, zachód 7,41.
Wschód księżycy 1,43, zachód 6,00.
Jutro: Anieli, Petroneli.

PIM o pogodzie

Stan pogody w Polsce 29-go b. m. do godz. 14-jej:

W całym kraju trwała pogoda słoneczna o nieznacznym naogół zachmurzeniu, tylko w południowej części było ono nieco większe.

Temperatura o godzinie 14-jej wzrosła do 11 st. na Hali Gąsienicowej, 15 st. w Gdyni, 17 st. w Zakopanem, 18 st. w Wilnie, Lwowie i Tarnopolu, 20 st. w Lublinie, Kielcach, Radomiu i Brześciu nad Bugiem, 21 st. w Krakowie, Pińsku, Łucku, Cieszynie, Kaniowicach i Zaleszczykach, 22 st. w Poznaniu, Warszawie, Toruniu, Dęblinie i Piadykach, a 24 st. w Zbąszyniu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora 30-go b. m.: Pogodnie i ciepło, ze skłonnością do burz, zwłaszcza na zachodzie i południu kraju; umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Tramwaj wodny na Wiśle

Dzielnice położone nad Wisłą nie są powiązane żadnym bezpośrednim środkiem komunikacyjnym. W tych warunkach podróż naprz. z Żoliborza na Saską Kępę (plażę) musi trwać około godziny. B. łatwo byłoby zarządzić złemu, gdyby dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich pomyślała o nabyciu pewnej ilości motorówek, które mogłyby spełniać rolę t. zw. tramwaju wodnego.

Uruchomienie takiej komunikacji byłoby dobrodziejstwem dla mieszkańców wybrzeża.

Prez z ruderami!

Nareszcie władze miejskie przystąpiły do burzenia ruder, które oszpecają ulice Warszawy. W środę został zburzony parterowy budynek na ul. Chmielnej przy Nowym Świecie. Wąska ul. Chmielna została w tem miejscu znacznie rozszerzona.

Ile wypijamy wody?

W kwietniu r. b. Warszawa skonsumowała ogółem 2,806,612 metrów sześć. wody. Przeciętna dzienna konsumcja wody w miesiącu sprawozdawczym wynosiła 93,620 m. sześć. Największe spożycie wody osiągnięto 17 kwietnia (105,499 m. sześć.), a najniższe 21 kwietnia (67,695 m. sześć. (b).

trzem głosom przeciwu udzielenie Komitetowi absolutorjum i podziękowanie za ofiarę i wydatną pracę w obecnych ciężkich warunkach.

Wybory do komitetu na miejsce ustępujących z kolei członków dały rezultat następujący: na członków komitetu artystów zostali wybrani pp. Stanisław Zawadzki i Maciej Nehring, na zastępców pp. Antoni Grabarz, Zdzisław Krański i Antoni Suchanek. Na członków komitetu miłośników: pp. St. Brzeziński, St. Wilczyński i H. Zaniewski, na zastępców pp. W. Gąssowski, E. Michalski i O. Missuna. Do Komisji rewizyjnej: pp. Wł. Heinrich, Mieczysław Niklewicz, Adolf Sturm, Bolesław Dobkiewicz i Stefan Spiess. Powyższa lista wybranych otrzymała 86 głosów na 90 głosujących.

Zgłoszone podczas zebrania wnioski dyr. Kauzika walne zebranie przekazało komitetowi do rozpatrzenia i opracowania wspólnie z wnioskodawcą.

Dar ks. Radziwiłła

Ogród zoologiczny otrzymał od ks. Karola Radziwiłła młodego łosia, złapanego w dobrach książęcych w Mańkowiecach. Łosiątko to znajduje się już od kilku dni w Ogródzie Zoologicznym w specjalnym wybiegu, ma już około 10 dni i jest żywione sztucznie przez smaczek. (b)

Pobór rocznika 1914

W sobotę, 1 czerwca, w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73 w komisji Nr. 1 poborowi, zamieszkałi w 10 i 11 dzielnicach III komisariatu P. P., w komisji Nr. 2 — zam. w 1 i 2 dzielnicach XX/XXI kom. P. P., w komisji Nr. 3 — zam. w 4 i 5 dzielnicach XXIV kom. P. P. i wreszcie w komisji Nr. 4 — zam. w 9 i 10 dzielnicach VIII kom. P. P. (b).

Wystawa psów 1 czerwca

W dniu 1 czerwca odbędzie się na Dynasach otwarcie wystawy psów. W tym roku nie wezmą niestety udziału w tej imprezie psy, szkolone do zadań policyjnych przez policję i straż graniczną, gdyż nie pozwalają na to względy budżetowe. Szkoła psów policyjna mieści się w Poznaniu, zaś straż graniczna szkoli psy w Rawie Ruskiej; transport żywych eksponatów z tych miejscowości do Warszawy byłby zbyt kosztowny.

Pogotowie! Pogotowie!

W lokalu Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej przy ul. Leszno 58 odbyło się doroczne walne zebranie członków polskiego komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych. Obradom przewodniczył prezes dr. Józef Zawadzki. Po uczczeniu pamięci Marsz. Piłsudskiego zatwierdzono sprawozdanie władz oraz uchwalono szereg wniosków, a mianowicie:

- 1) aby rozwinąć agitację za zakładaniem nowych stacji ratunkowych;
- 2) aby niezwłocznie podjąć starania o założenie stacji ratunkowej w Gdyni i sieci stacji ratunkowych na wybrzeżu polskim, które pozabawione jest racjonalnej pomocy lekarskiej jeżeli chodzi o kąpiących się;
- 3) aby wystąpić do władz uniwersyteckich o utworzenie katedry ratownictwa na wydziale lekarskim;
- 4) aby wystąpić do departamentu zdrowia min. opieki społ. o obowiązkową straż z ratownictwa dla kończących wy-

działy lekarskie (2 miesięczny kurs praktyczny na stacjach ratunkowych) w miastach uniwersyteckich;

5) aby w szkołach powszechnych, gimnazjach i liceach był prowadzony popularyzacyjny wykład ratownictwa, jako przedmiot obowiązkowy;

6) aby przygotować masy ludności do ratownictwa w nagłych wypadkach przez urządzanie wykładow i zajęć praktycznych na stacjach ratunkowych.

Dokonano wreszcie wyborów uzupełniających do władz Towarzystwa.

Wydział polskiego Komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy ukonstytuował się jak następuje: prezes — dr. Józef Zawadzki, Warszawa; wiceprezesa — dyr. Jan Krzyżanowski, Kraków i dr. Zygmunt Słomiński, Poznań; skarbnik — dr. Henryk Kucharzewski, Warszawa; sekretarz dr. Franciszek Obariski, Warszawa; inspektor — dr. Józef Mazurek, Warszawa oraz dr. Edward Mittelstädt, Łódź; dr. Juljusz Notz, Lwów; gen. Marjusz Zaruski, Zakopane.

Kronika wileńska.

Trzykrotne doręczanie korespondencji miejscowej

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie, pragnąc udostępnić wszystkim mieszkańcom Wilna korzystanie z udogodnień listowej korespondencji miejscowej, zaprowadziła z dniem 23 maja b. r. 3-razowe doręczanie tej korespondencji na terenie całego miasta. Korespondencja doręczana jest w godzinach 9, 13.30 i 17.30. (Równocześnie doręczane są i przesyłki zamiejscowe). Ponieważ skrzynki pocztowe opróżniane są 5 razy dziennie, przeto każdy mieszkaniec Wilna, bez względu na odległość swego miejsca zamieszkania od centrum miasta i urzędu pocztowego, będzie mógł otrzymać list miejscowy wrzucony do skrzynki zielonej przed godziną 16-tą, w tym samym dniu.

Listy wrzucone po tej godzinie doręczane są, za wyjątkiem świąt i niedziel, pierwszym chodem dnia następnego.

W ten sposób korespondencja miejscowa, oparta na zasadach taniości i szybkości, stanie się niewątpliwie najpopularniejszym środkiem porozumiewania się na miejscu szerokich warstw społeczeństwa wileńskiego tak w stosunkach handlowych i kulturalnych jak i w życiu prywatnym.

Dyrekcja Okręgu specjalnie podkreśla szczegóły, żeby listy miejscowe wrzucane były do skrzynek zielonego koloru, rozmieszczonych we wszystkich ruchliwych punktach miasta.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów pochodzenia burzowego.

Ciepło. Umiarkowane wiatry z południowschodu i wschodu.

DYZYURY APTEK.

Jundziła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); „Świętojańska” — Narbuta — ul. Św. Jąnska Nr. 2; Mańkiewicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Sokółowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szywinata i Iurgieła — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Szapieszek.

Z MIASTA.

Likwidacja przedsiębiorstw. Według danych w ub. miesiącu w obrębie Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej uległy likwidacji 24 sklepów spożywczych, 5 zakładów przemysłowych, 2 przedstawicielstwa fabryczne, 4 restauracje, 7 piwiarni, 6 zakładów mleczarskich i około 40 przedsiębiorstw różnych. W okresie tym zamknęło się około 35 warsztatów pracy ze względu na brak zamówienia.

Zaznaczyć należy, iż w miesiącu sprawozdawczym, t. j. kwietniu r. b. zlikwidowało się przedsiębiorstw o 40 proc. mniej, niż w roku 1933/34.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN. Z życia Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Wychodząc z założenia, że „miarą kultury danego narodu jest jego ustosunkowanie się do świata zwierzęcego” — Zarząd T-wo w celu pogłębienia wśród społeczeństwa Wileńskiego idei poznawania i umiłowania przyrody żywej — urządza odczyt w dniu 1 czerwca 1935 r., tj. w sobotę o godzinie 6-jej wieczorem w Sali Misyjnej przy ul. Św. Anny 13, na temat: „Kulturalne znaczenie Ochrony Zwierząt” — jako prelegentka wystąpi znana działaczka kulturalno-oświatowa p. Dr. Janina Maszewska-Knappe z Warszawy. Wejście bezpłatne.

Jednocześnie w tymże dniu odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie członków i sympatyków Towarzystwa.

KRONIKA POLICYJNA. — Znalazienie kradzionych rzeczy. Na ul. Granicznej przechodzący uczeń znalazł ukryte w krzakach rzeczy pochodzące z kradzieży, pozostawione tam przez złodziei.

WYPADKI.

— **Koń z wozem w Wilji.** Podczas wózek gruzu do Wilji w miejscowości Dolna wóz Kazimierza Łowcewicza skutkiem oberwania się brzozy wpadł wraz z koniem i woznicą do Wilji. Dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, woznica jak również i koń wyszli z wypadku cali. Wóz wydobyto z wody przy pomocy kilku robotników.

— **Zderzenie rowerów.** Na ul. Mickiewicza zderzyły się ze sobą dwa rowery. Jeden z jadących H. Wojciechowski (Niedźwiedzia 15) odniósł obrażenia głowy i rąk.

— **Nieostrożny rowerzysta.** Jakiś rowerzysta jadąc ul. W. Pohlankę przejechał 8 letnią Annę Iwanowską (Konarskiego 48). Dziecko odniosło ogólne obrażenia.

— **Bestjałskie pobicie kobiety.** Przy ul. Piwnej 6 została ciężko pobita przez jednego z sąsiadów Zofia Jaglińska lat 38 pańczoszarka z zawodu.

Z nadłamaną czaszką odwieziono ją do szpitala żydowskiego.

— **Samobójczy skok do Wilji.** W dniu 14 marca r. b. z Zielonego mostu, w obecności licznych tłumów, rzucił się z zamiarem samobójczym do Wilji pewien osobnik, który poniósł śmierć w nurtach rzeki. Zwłoki zostały wyłowione nazajutrz, lecz ze względu, iż samobójca nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, nie można było ustalić tożsamości denata.

W związku z tem przeprowadzono energiczne dochodzenia, które doprowadziły do ustalenia tożsamości samobójcy. Jest to trzydziesto-kilkuletni Franciszek Zakrzewski, z zawodu rolnik, z gminy rudomińskiej.

— **Pożary.** W mieszkaniu Mejera Pusjermana (Wileńska 16) zapaliła się 28 b. m. ściana drewniana od nadmiernie napałonej płyty kuchennej. Straż pożarna ogień zlikwidowała. Straty nieznaczne.

Z powodu wadliwej budowy przewodów kominowych zapaliła się 28 bm. ściana drewniana w mieszkaniu Aleksandra Zdanowskiego (Sapieżyńska 5). Straż pożarna po upływie 10 minut pożar ugasiła. Straty nieznaczne.

Letni rozkład jazdy autobusów wileńskich

Od dnia 1-go czerwca 1935 r. wszystkie autobusy linii 3-jej będą dojeżdżały do Poświęzki, jak również od dnia 1-go czerwca 1935 r. 3-cia linia połączona będzie z Magistracką Kolonią i Wołokumpią w niżej podanym rozkładzie jazdy:

W dni powszednie:
Odjazdy z Cerkwii do Kolonii Magistrackiej i Wołokumpi o godz.: 6.40, 15.20, 19.35.

Odjazdy z Pl. Katedralnego do Kol. Magistrackiej i Wołokumpi o godz.: 6.50, 7.44, 15.30, 16.00, 19.45, 20.45.

Odjazdy z Poświęzki do Kolonii Magistrackiej i Wołokumpi o godz.: 7.02, 7.54, 15.45, 16.20, 20.00, 21.00.

Odjazdy z Wołokumpi przez Kol. Magistracką do Cerkwii o godz.: 7.17 8.10, 16.00, 16.35, 20.15 i 21.20.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej do Cerkwii o godz. 7.25, 8.20, 16.10, 16.45, 20.25, 21.30.

W piątki oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz do Poświęzki, do Magistrackiej Kolonii i Wołokumpi.

Odjazdy z Poświęzki o godz. 19.00, 20.00 i 21.00.

Odjazdy z Wołokumpi o godz. 19.25, 20.25, 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonii o godz. 19.35, 20.35, 21.35.

W soboty oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz z Poświęzki do Magistrackiej Kolonii i Wołokumpi o godz. 10, 11, 12, 19, 20 i 21.

Odjazdy z Wołokumpi o godz. 10.25, 11.25, 12.25, 19.25, 20.25 i 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonii o godz. 10.35, 11.35, 12.35, 19.35, 20.35 i 21.35.

Nadmienia się iż w soboty i dni świąteczne w razie złej pogody obowiązywać będzie rozkład jak w dni powszednie.

Jednocześnie komunikujemy, iż od dnia 2-go czerwca 1935 r. rozkład jazdy na linii 4-jej ulegnie zmianie, a mianowicie:

W dni świąteczne: Autobusy będą kursowały od godz. 7-jej do 21-jej co godzinę z Wilni i od godziny 7.30 do 21.30 co godzinę z Jerozolimki.

W dni powszednie: Odjazdy z Wilni o godz. 6.50, 7.50, 9.00, 13.15, 15.20, 16.30, 18.00, 19.30 i 21.00.

Odjazdy z Jerozolimki o godz. 7.20, 8.20, 9.30, 13.45, 16.00, 17.00, 18.30, 20.00 i 21.30.

kij Kolonii i Wołokumpi o godz. 10, 11, 12, 19, 20 i 21.

Odjazdy z Wołokumpi o godz. 10.25, 11.25, 12.25, 19.25, 20.25 i 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonii o godz. 10.35, 11.35, 12.35, 19.35, 20.35 i 21.35.

W dni świąteczne obowiązywać będzie rozkład następujący: Odjazdy z Poświęzki o godz. 10, 11, 12, 15, 16, 19, 20 i 21.

Odjazdy z Wołokumpi o godz. 10.25, 11.25, 12.25, 16.25, 19.25, 20.25 i 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonii o godz. 10.35, 11.35, 12.35, 15.35, 16.35, 19.35, 20.35 i 21.35.

Nadmienia się iż w soboty i dni świąteczne w razie złej pogody obowiązywać będzie rozkład jak w dni powszednie.

Jednocześnie komunikujemy, iż od dnia 2-go czerwca 1935 r. rozkład jazdy na linii 4-jej ulegnie zmianie, a mianowicie:

W dni świąteczne: Autobusy będą kursowały od godz. 7-jej do 21-jej co godzinę z Wilni i od godziny 7.30 do 21.30 co godzinę z Jerozolimki.

W dni powszednie: Odjazdy z Wilni o godz. 6.50, 7.50, 9.00, 13.15, 15.20, 16.30, 18.00, 19.30 i 21.00.

Odjazdy z Jerozolimki o godz. 7.20, 8.20, 9.30, 13.45, 16.00, 17.00, 18.30, 20.00 i 21.30.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohlanka.** Dział. przedstawienie w Teatrze na Pohlance — zawieszanie z powodu próby generalnej z „Morium”.

— **Jutrzejsza premiera.** Jutro, wchodzi na afisz Teatru Pohlanka „Morium” — sztuka w 3-ach aktach (4-ech częściach) Ludwika Herzera, w przekładzie Marjana Sztykowskiego, która ukazuje okropne skutki białej truty w środowisku ludzi o wysokiej kulturze umysłowej. W roli głównej — Edward Zytecki (zarazem reżyser tej sztuki). Oprawa sceniczna — W. Makojniaka. Ceny znizowane.

— **Otwarcie sezonu letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim,** które miało nastąpić dzisiaj, zostało odwołane spowodowałoby w związku z przewiezieniem serca Marsz. Piłsudskiego na niedzielę 2 czerwca.

UWAGA! — Dyrekcja Teatru Miejskiego podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że w sezonie letnim — opłata za garderobę pobierana będzie w szatni.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dział. gala będzie op. O. Straussa „Ostatni Walc”. Znizki ważne.

— **Popołudniówka niedzielnia.** Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni ogólnie lubiana, melodyjna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza”, która cieszy się wielkim powodzeniem. W roli tytułowej M. Nochowiczówna, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. Ceny propagandowe od 25 gr.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 31 maja.
6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla pobożnych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Muzyka salonowa. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Płyty. 13.55—14.00: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Pieśń w wyk. Celiny Nadi. 16.00: Wiosna w górach. 16.30: Chwilka dla dzieci starszych. 16.45: Płyty. 17.00: Zakład czy rodzina? — odczyt wygl. Wanda Tarnowska. 17.15: V-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. 17.40: Audycja dla chorych. 18.10: Fragment słuchowiskowy z utw. Fr. Schillera p. t. „Dymitr”. 18.30: Koncert re-

klamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Płyty. 19.15: Wychowanie społeczne młodzieży małych miasteczek — odcz. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Arje i pieśni w wyk. Matjasiaka. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Jak spędzić święto? 20.05: Muzyka z płyt. 20.20: Transm. zaobnego posiedzenia Polskiej Akademii Literatury. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.10: Jak żyjemy i pracujemy w Polsce? 21.15: Koncert symf. 22.45: Naukowe metody wykrywania przestępstw — odcz. 23.00: Kom. met. 23.03—23.30: Koncert.

Sobota, dnia 1 czerwca 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla pobożnych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Płyty. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Płyty. 13.50: Mała skrzyneczka — listy dzieci. 14.35: Odcinek powieściowy. 14.45: Koncert solistów. 15.30: Fragment z książki Elgi Karn „Matka Marszałka”. 15.45: Koncert. 16.30: Skrzynka techniczna. 16.45: Płyty. 17.00: Transm. naboż. z Kaplicy Ostobramskiej. 17.50: Stolica biskupstwa chełmskiego — Chelma. 18.00: Słuchowski dla dzieci starszych. 18.30: O Jasku sierociej — gawęda Ciotki Albinowej. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Co chcielibyśmy usłyszeć? — audycja dla dzieci. 19.15: Czem jest mieszczanin — pog. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Preludia Claude Debussy'ego. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert. 20.30: Zaby i słowiki. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 20.45: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30: Koncert symf. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Elita kobiet w literaturze powojennej — szkic lit. 23.30: „Godzina myśli” Słowackiego. Audycja muzyczno-literacka. 23.00: Kom. met. 23.05: Koncert.

Sport.

SUKCES BOKSERÓW OGNISKA WILEŃSKIEGO.

Występ bokserów Ogniska wileńskiego w Rydze w międzynarodowych zawodach bokserskich zakończył się oczekiwanym, a pięknym sukcesem. Ognisko pokonało Łotwę 8:6. Wynik ten mówi wyraźnie o walce, która rozegrała się na ringu cyrku ryckiego. Walkom przyglądało się około 2 tysięcy widzów.

Przebieg meczu był następujący:
Waga musza Sandler zupełnie niesłusznie przegrał z Dolgicem. Sandler powinien był przynajmniej zremisować. Sędziowie skrzywdzili więc bardzo poważnie tego zawodnika.

Waga kogucia. Piękny sukces odniósł Malinowski, który został mistrzem turnieju międzynarodowego w wadze koguciej. Malinowski po zwycięstwie nad finem przez K. O. pokonał teraz na punkty Tregersa. Waga piórkowa. Krasnopiorow musiał oddać niestety dwa punkty walkowerem gdyż obrzekał mu po meczu z Finlandją rękę.

Waga lekka. Talka był w doskonałej formie. Zremisował on z Kusznerem, a iaktycznie wygrał, bo sędziowie licząc się z „glosem” galerji lekali się poprostu przyznać zwycięstwo zawodnikowi z Polski. Warto zaznaczyć, że dwóch sędziów punktowych i sędzia ringowy również uznali zwycięstwo Talki, ale kierownictwo zawodów kazalo zapowiedzcowi ogłosić remis.

Waga półśrednia. Matukow miał walczyć z najlepszym bokserem Łotwy Tjastą, który nie stanął jednak do walki. Zastępował go Dregers. Towarzyska ta walka zakończyła się zwycięstwem Matukowa.

Waga średnia. Judycki znowu przegrał przez K. O., ale Judycki sam winien, bo szedł otwarty, nie umiał kryć się. W pierwszej rundzie miał on przewagę i zdawało się, że wygra, ale w drugiej rundzie Zulters prawym sierpowym go pokonał.

W wadze półciężkiej Zawadzki nie mógł doczekać się przeciwnika.

Ostatecznie zwyciężyło Ognisko KPW Wilno 8:6. Turniej stał na wysokim poziomie sportowym. Najlepiej walczył Malinowski, a potem Sandler.

Zawody cieszyły się ogromnym powodzeniem.

TENISISCI ŁOTWY SĄ JUŻ W WILNIE.

Przylecieli wczoraj samolotem z Rygi najlepsi tenisiści Łotwy. Na lotnisku na Porubanku tenisistów powitali: red. J. iNeciecki i Bukowski z Klubu Prawników.

Łotysy przyjechali w następującym składzie: Wuszkala, Bertin-Berzin i Kronbergs. Są to najlepsi gracze, którzy są mistrzami Łotwy.

Międzymiastowy turniej tenisowy Ryga — Wilno rozpocznie się jutro o godzinie 15 m. 30 na kortach przy ul. Dąbrowskiego. Zakończenie turnieju nastąpi w niedzielę.

MISTRZOSTWA POLSKI W WILNIE.

Jutro rozpoczną się w Wilnie mistrzostwa Polski w piłce siatkowej panów. Turniej odbywać się będzie na terenie boiska młodzieży szkolnej w Parku Sportowym.

Wczoraj zaczęły już przyjeżdżać do Wilna najlepsze drużyny gier sportowych Polski. Jako pierwsza przyjechała z Warszawy drużyna AZS.

Nadużycia w Spółdzielni Wojskowej

W środę znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego sprawa Józefa P ietraszewicza l. 40, zam. w Grodnie. Wyżej wymieniony oskarżony został o to, iż pełniąc funkcję skarbnika Spółdzielni Wojskowej 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich przywłaszczył sobie w okresie od lipca 1931 r. do października 1933 r. pie-

niądze na ogólną sumę przeszło 5 tysięcy złotych.

Przywłaszczone pieniądze pochodziły z rozmaitych źródeł, jak np. obce udziały w spółdzielni, pieniądze wydane mu na kupno towaru i inne.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd uznał go winnym i skazał na 2 lata więzienia.

Napad komunisty na sjonistę

Na ul. Zawalnej, w pobliżu rynku drzewnego, wśród napadnięty i uderzony kijem w głowę Aron Gielmer, zam. przy ul. Wingry 25 m. 2. Gielmer wskutek uderzenia stracił przytomność. Pogotowie Ratunkowe udzieliło poszkodowanemu pomocy.

Po udzieleniu przytomności Aron Gielmer, członek partji Sjonistów Rewizjonistów, oświadczył, że został napadnięty przez komunistę, którego zna z widzenia. Sprawca napadu zbiegł.

Nowy transport robotnic i robotników

GŁĘBOKIE (Pat). Dnia 28 b. m. wyjechał do Łotwy z Głębockiego transport robotnic i robotników w liczbie 600 osób. Dotychczas wyje-

chało do Łotwy z powiatu dziśńskiego 2.384 osób. Słychać, że ma być przeprowadzona dodatkowa rekrutacja na tysiąc osób.

Burza w gm. ostrowskiej

W nocy z 27 na 27 bm. nad gminą ostrowską przeszła niebywała ulewa, połączona z silnym wichrem i uderzeniami piorunów. Burza szalała około 2 godzin, przyczem wyrządziła znaczne szkody mieszkańcom wsi: Mijlany, Satuliszki, Grzegorzewo, Jasiuny, Madalinowo i Krzeszany. We wsiach tych pioruny wzniciły kilka pożarów, przyczem od uderzenia pioruna spalił

się doszczętnie dom mieszkalny Janowicza Tomasza. Na szczęście oberzło się bez ofiar w ludziach, mimo, że w czasie uderzenia piorunów w domu Janowicza spało 7 osób.

Silny wichur połamał kilkanaście drzew w sadach owocowych, zaś niebywała ulewa spowodowała zmycie zasiewów w ogrodach.

CASINO PREMIERA! Najnowszy i najsensacyjny film doby obecnej p. t.:

Tajemnica Expressu nr. 6
Sensacja. Emocja. Napięcie. Humor. Erotyka.

HELIOS DZIŚ PREMIERA!
DAWNO OCZEKIWANY FILM—ARCYDZIEŁO
PRZEDMIESCIE
w fenomenalnej obsadzie Pamiętnej pary „Cempa”
Wallace Beery i Jackie Cooper oraz Fay Wray.

PAN Kolosalne powodzenie!!! Entuzjizm publiczności!!!
JESTEM ZBIEGIEM
z genialnym PAWŁEM MUNIM W ROLI TYTUŁOWEJ.
Nad program: Zachwycający rozkoszny dodatek kolorowy.

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIA 6-cio pokojowego od frontu, z wygodami, w centrum miasta poszukuje. Wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego”

PENSJONAT S. S. Urszulanek w Czarnym Borze. Stacja kol., poczta na miejscu. Ceny przystępne. 168-2

RÓŻNE.

DOBRYM SERCEM naszych czytelników polecamy inteligentną rodzinę 4-ro dzieci (najmłodsze 10 miesięcy), ojciec bez pracy od dłuższego czasu, niedza okropna, bez kawałka chleba. Sprawdzone przez T-wo Pań Miłosierdzia. Adres w Administracji.

PRACA.

MŁODA INTELIGENTNA PANIENKA poszukuje posady do dziecka lub pokojowej. Referencje poważne, wymagania skromne. Może na wyjazd. Bakszta 10-2.

KRAWCOWA poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Wykonanie pierwszorzędnie ceny niskie. Piwna 6 m. 24 w podwórzu Serdakowska. 169-1

SEKCYJA MŁODYCH Stronictwa Narodowego uprzejmie prosi o skasowanie zgłoszeń aktywnych przysiężników, którzy w celu zatrudnienia, chcą odebrać znaczący w Wilnie i nie prowadzić dla bezrobotnych osób ogłoszeń. — Zgłoszenia przyjmują: administrator „Dziennika Wileńskiego”.

